Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedynczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.
Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.
Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; to Foreign Countries $2.50 per year in advance.
Circulation 15.000 Copies.
Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 19. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 13-go Maja 1909 roku. Rok XI.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy w Królestwie. Przeniesienie seminaryum nauczycielskiego niemieckiego z Warszawy do Łodzi.

Łódź, 9go maja. — Odbyło się tutaj zebranie niemieckiego związku szkolnego (Deutscher Schulverein), na którem omawiano sprawę niemieckiego seminaryum nauczycielskiego w Warszawie. Seminaryum to mieści się w gmachu ewangielickiej gminy warszawskiej, a wychodzi z tamtąd corocznie kilkunastu nauczycieli i kantorów. Otóż w ostatnich czasach gmina ewangielicka w Warszawie, w której przeważają Polacy, doszła do przekonania, że seminaryum niemieckie należy zamknąć Ta właśnie uchwała była przedmiotem ożywionych obrad w łódzkim związku niemieckim. Zebranie wypowiedziało się przeciwko zamknięciu seminaryum i uchwalilo, że jeśli Warszawa nie zechce utrzymać seminaryum, to powinna się zająć sprawą tą Łódź, tem bardziej, że seminaryum to jest jedynem zakładem, gdzie kształcą się niemieccy nauczyciele i kantorzy.

Zatarg niemieckiego związku szkolnego w Łodzi z zarządem gminy ewangielickiej w Warszawie jest bardzo charakterystyczny i świadczy dobitnie o tem, jak rozbieżne są dążenia tych dwóch instytucyi

Zamach polityczny w Paryżu. Polak chciał zastrzelić szefa policyi moskiewskiej

Paryż. 9go maja. — Dzisiaj dokonał tu Polak nazwiskiem Vitkow (?) nieudałego zamachu na życie naczelnika tajnej policyi w Moskwie, M. von Kottena. Dał on do niego pięć strzałów, lecz wszystkie chybiły. Von Kotten utrzymuje, iż Vitkow jest niebezpiecznym anarchistą, zbiegłym z Syberyi. Vitkow został uwięziony i przyznał się do zamiaru zabicia naczelnika tajnej policyi.

Wygnany Sułtan ma pieniądzę.

Konstantynopol, 8go maja. — Komisya parlamentu, zajmująca się inwentowaniem pałacu sułtańskiego, znalazła, że były sułtan na krótki czas przed ostatniemi wypadkami, ulokował przez zaufanego bankiera znaczne bardzo kapitały w nowojorskich bankach. — Tak co ro osoby pośrednika jak i banku, komisya trzyma ścisłą tajemnicę.

Majątek sułtana w gotówce i papierach oceniają na 10 milionów dolarów i jak się przekonano z dokumentów, pierwotnie ulokował go w bankach francuskich, następnie w angielskich, poczem przeniósł go do niemieckich a ostatnio do amerykańskich.

Rząd francuski zwycięży!.

Paryż. — Rząd francuski zwycięży! na całej linii. Decydujące stanowisko, jakie zabrał w sprawie grożącego strajku pracowników pocztowych i telegrafistów, przekonało tych ostatnich, że wojną domową, wychodzącą tylko na korzyść wrogiego sąsiada, nie zdobywa się ustępstw. To też na generalnym zjeździe w Paryżu, jaki zwołał wydział związkowy sfederowanych organizacyj, w którem uczestniczyło 4,000 pocztowych i telegrafistów, nie widać było entyzuazmu dla proponowanej walki owszem większość stanowczo oświadczyła się przeciw strajkowi, motywując, że podobne wystąpienie byłoby antinarodowe i antipatryotyczne. Zgodzono się też na odłożenie strajku generalnego na czas nieograniczony, a na razie w drodze obywatelskiej postanowiono układać się z rządem.

Bandytyzm w stolicy.

Z powodu rozluźnionych nieco rządów, skutkiem ostatnich wypadków, tak w Konstantynopolu jak i nad przedmieściach i w bliskiej okolicy, częste są wypadki bandytyzmu. Przypisać to należy włóczącym się bez środków do życia i utrzymania dezerterom z armii byłego sułtana. Wczoraj opadnięty został przez bandytę hr. Dene, sekretarz ambasady austryackiej, w odległości kilku mil od miasta.

Hrabia Dene, który był konno, zdołał uciec bandycie, który doń strzelił dwa razy, chybiając. — Wogóle niebezpiecznie jest wydalać się poza obręby miasta.

Zupełnie jak w Rosyi.

Berlin. — Komisya wybrana do przepatrzenia dokonanych wyborów w Berlinie, dotyczących sejmu pruskiego, orzekła kategorycznie że czterej socyaliści Borgman Heimann, Hirsch i Hoffmann, którzy zdobyli mandaty poselskie w okręgach miejskich 5, 6, 7 i 12 Berlina, przeszli na liście wyborczej jedynie tylko dzięki agitacyi terorystycznej, wobec czego mandaty ich są nieważne. Ot, krótko i dobitnie według systemu konstytucyjno pruskiego opartym na absolutyźmie rządowym.

Doręczenie miecza sułtanowi.

Konstantynopol. — Główne ulice Stambułu i wystawione na nich trybuny zaroiły się od tłumów mahometan, obchodzących uroczyście ceremonię przypasania nowemu sułtanowi Mehmedowi V. miecza Osmana, która to ceremonia zastępuje koronacyę innych monarchów. Ceremonia ta odbyła się w meczecie Ayuob, jedynej świątyni do której wstęp chrześcijanom jest najsurowiej wzbroniony; nawet na podwórze świątyni nie wolno przebywać „niewiernym''. Ta koronacya swego rodzaju zajęła tylko pięć minut, ale żadne „niewierne'' oko nie było świadkiem jej starego rytuału, podług którego władza duchowna użycza sułtanowi władzy świeckiej.

Przepowiednia trzęsień ziemi.

Paryż. — Uczony francuski M. Depraville, oświadcza, że kilka gwałtownych trzęsień ziemi należy się spodziewać u schyłku tego miesiąca. Lata obserwacyi złożyły się na taką konkluzyę uczonego. Dla poparcia tego swego twierdzenia przytacza on daty całego szeregu trzęsień, zaszłych w tym roku, między innymi messyńskie i portugalskie. Twierdzi on, że trzęsienia ziemi należy się spodziewać następujących dniach miesiąca maja: 12, 13, 17, 20, 23, 26, 27, 30 i 31. Gdzie te trzęsienia zajdą — nowy prorok nie przepowiada.

NOWINY Z AMERYKI.

Straszne nieszczęście.

W skutek przeładowania łodzi przewozowej przy ulicy Spruce na Północnej stronie i miejscowości Stove w Pittsburgu przy rzyce Ohio, we wtorek wieczorem (8 godzinie) utopiło się 20 osób a zaledwie dziesięć osób uratowanych. Do północy nie znaleziono ani jednego z utopionych. Nieszczęście to straszne sprowadziło tysiące ludzi na brzegi rzeki. Nieszczęśni wracali z pracy. Łódź zatonęła na środku rzeki Ohio gdzie woda dochodzi do 23 stóp głębokości, a 600 stóp blisko od obu brzegów. Pierwszym, który na pomoc pospieszył był, John Dear w małej łódce. Pomoc jednak z powodu mroku była niemożliwą.Kilka osób dopłynęło szczęśliwie do brzegu. Niektórzy z żyjących mówią, iż na łódce było do 33 osób, na razie niewiadomo

Jeszcze czarna ręka.

Chicago, Ill., 10go maja. — W domu Włocha Dominika Pecoraro, w północnej dzielnicy Chicago wydarzył się w niedzielę wieczorem wybuch trzech bomb, w krótkim po sobie przeciągu czasu. W sąsiedztwie zapanowała panika, spotęgowana jeszcze zamordowaniem w sobotę Włocha przez członków zbrodniczej „Czarnej Ręki''.

Pecoraro otrzymał w ostatnich trzech miesiącach kilka listów z żądaniem pieniędzy, a w razie odmowy grożących mu śmiercią. Ostatni list, w którym zawiera się żądanie złożenia okupu w sumie $1,500 i groźba wysadzenia domu w powietrze, oddał Pecoraro w ręce policyi. Szkoda, wybuchem bomb wyrządzona, jest nieznaczną.

Debaty nad taryfą.

Washington, D. C. 10go maja.— Główną pracą senatu w bieżącym tygodniu będą debaty nad taryfą Pod osłoną zmian i poprawek do poszczególnych artykułów taryfy celnej, cała taryfa raczej będzie omawianą i spodziewać się można wcale interesującej i ożywionej sesyi.

Sprawa ta jest najważniejszą z prac kongresu i wymagająca szybkiego załatwienia, to też słyszeć się dają głosy za przedłużeniem sesyi senatu. Z drugiej zaś strony utrzymują zwolennicy nowej taryfy, iż zarządzenie dłuższych sesyi zniechęci jeszcze bardziej nie przychylnych taryfie senatorów i wzmoże ich opór, skutkiem czego w miejsce przyspieszenia, obrady przedłużone zostałyby tylko.

O szybkiem załatwieniu taryfy mowy być nie może, zważywszy na znaczną bardzo liczbę poprawek i zmian proponowanych wniesionych, a które muszą przejść debatę. Spodziewane zakończenie i przyjęcie bilu w czerwcu jest całkiem nieprawdopodobnem. Datę ukończenia debat raczej oznaczyć można na początek sierpnia, a w najlepszym razie na koniec lipca

Otwarcie „Homesteadów''.

Washington, 10 maja.—W dniu 22go maja nastąpi otwarcie nowych „homesteadów'' w północnym Wyomingu, w dwa dni zaś później władze rządowe będą sprzedawały loty w mieście Powell, to jest w centrze nawodnionych gruntów.

Farmy nadane będą wedle obowiązujących ustaw; nabywcy jednak muszą zwrócić rządowi koszta nawodnienia, to jest $46 za akier. Kwoty te płatne są w dziesięciu rocznych ratach bezprocentowych.

Straszna śmierć.

Milwaukee, Wis. — Straszną śmiecią zginął Józef Drewski, lat 23 liczący, Słowak, zamieszkały w South Milwaukee, a pracujący w fabryce United States Glue Co. w Carrolosville. Drewski wpadł tam do kotła z gotującym się klejem i prawie żywcem się ugotował w piątek po południu. Świadkami wypadku było bardzo dużo robotników.

Polacy ofiarami katastrofy.

Wilkesbarre, Pa., 10go maja. — Sześciu mężczyzn, kobiet i dwoje dzieci utonęło wczoraj podczas przejażdżki łodzią na rzece Suskchanna. Uczestnicy urządzili wycieczkę łódką dla przyjemności. Tak długo dopóty płynęli w pobliżu wybrzeży rzeki było wszystko w porządku, skoro jednak wypłynęli na jej środek, prąd porwał łódkę i przechylił ją tak znacznie, iż zaczęła nabierać wody. Pomiędzy uczestnikami wycieczki powstała panika; zaczęto wołać o pomoc i ratunek. Zanim atoli przybyła pomoc, łódź nabrała tyle wody, że zatonęła, porywając za sobą jadących. Nikt z nich nie umiał pływał i wszyscy utonęli.

Zdaje się, że wszyscy uczestnicy byli Polakami, nazwiska ich są następujące: Franciszek Marjanowski, Adam Strukus, Franciszek Ganowski jego żona i dwóch synów: Jan i Michał; Tomasz Andrews, Wilhelm Andrews i Teodor Andrew. Andrewsonowie byli kuzynami Marjanowskiego i Ganowskich.

Rzeka w ostatnich dniach wezbrała znacznie. Policya zarządziła poszukiwania za zwłokami.

KORESPONDENCYE.

GREEN BAY, WIS.

„Nie sądź drugich, a nie będziesz sądzonym''.

Czytając pewną gazetę anti-katolicką, nieraz serce polaka katolika gniewem unosić się musi z powodu zarzutów, które owa gazeta umieszcza przeciw polakom katolikom i polskiemu duchowieństwu. Czyż my polacy katolicy i duchowieństwo nasze jesteśmy takimi zbrodniarzami, jakich nas przedstawia owe pisemko?

Lud nasz polski zawsze odznaczał się wielką wiarą; zawsze walczył przeciwko wrogom katolicyzmu; a i do dnia dzisiejszego nie utracił tej wiary katolickiej, za którą pradziadowie nasi krew swą przelali; a nawet życie położyli! Starali się niemcy wykluczyć z serc dziatwy polskiej wiarę katolicką — najdroższy skarb każdego prawdziwego katolika polaka — lecz usiłowania ich na nic się nie zdały. I dziś są tacy, którzy się zowią polakami, którzy wielkie czynią usiłowania, aby zniszczyć wiarę katolicką! Ci polacy, wrogowie katolickiej wiary, tak jak Neron, Dioklecyan i inni dawni wrogowie katolicyzmu, marnie kiedyś zginą. Przyjdzie na nich czas i otworzą się im oczy — a wtenczas będzie zapóźno — wtenczas dopiero ujrzą skutki swej złości — wtenczas dopiero przekonają się jak niebezpiecznem jest walczyć przeciwko Bogu!

Nasz lud polski nie daje się owym fałszywym prorokom zawieść, gdyż ceni wiarę katolicką jako skarb najdroższy. Nie mogąc więc zjednać sobie polaków, ponieważ oni nie głupi, cóż więc robią owi wielcy panowie redaktorzy? Szukają jakiegoś środka! Znalazł nareście sposób jakiś wielce o sobie myślący, pan redaktor dziennika o sześciu stronach i głosi: „Eureka''! „Lud nam nie chce wierzyć; udajmy się do tych, którzy kierują ludem katolickim, którzy krzewią wiarę katolicką przez głoszenie słowa bożego, ich prześladujmy a lud może uwierzy nam''. Tak się więc i stało. Zaczął ów paniczek w swem pisemku prześladować duchowieństwo; pisał co mu do głowy przyszło, lecz gdy lud nie chciał owym bajkom uwierzyć, zaczął on głowę swą trzeć, aby z niej wydobyć znów jakieś „Eureka''! No i prawda: znów coś mu na myśl przyszło! „Trzeba umieszczać zfałszowane, przekupione korespondencye przeciw duchowieństwu, a te może, pod szatą prawdy, lud przeciągną do nas, oburzą go przeciwko duchowieństwu polskiemu, a nareście zaginie wiara katolicka w narodzie polskim''. Tak sobie myślał ów znany redaktorek; cieszył się i wierzył i jeszcze ma nadzieję, iż jego „Eureka'' skutek jakiś mieć może.

Mój drogi „pisarku'', twoje wymyślania, wynalazki, nie szkodzą duchowieństwu, nie zatrują one zaufania ludu polskiego w duchowieństwo! Okażą się one dla ciebie wynalazkami twego upadku! Nie wierz, redaktorku, że Chrystus Pan powiedział, iż będzie z Kościołem katolickim aż do skończenia świata? Każde dziecko katolickie, uczęszczające do szkółki, może ci to powiedzieć, jeśli nie wierzysz. I dalej: — nie pamiętasz co Pismo święte powiada o tych, którzy dają zgorszenie? Rozważ sobie to wszystko! Zapytaj się siebie: „Dokąd idziesz?'' — Jeżeli tkwi w sercu twem wiara katolicka, której cię matka uczyła, wtenczas **zastanów** się, gdy masz jeszcze czas, abyś żałował jako Judasz gdy zaprzedał swego Boga. Teraz jest **miłosierdzie** lecz później **sprawiedliwość!**

Jeszcze mam kilka słów do powiedzenia. — Jeżeli lubisz prawdę, boć piszesz w swem dzienniku, że kto chce się dowiedzieć prawdy, niech czyta „Kuryera Polskiego''. Cofnij się prawie tysiąc dziewięć set i dziesięć lat temu, kiedy Chrystus założył Kościół katolicki, (a to jest fakt historyczny!) do kogo powiedział On: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody?''— Czyż słowa te Chrystus mówił do redaktorów, czy też do Apostołów, którym dał wszelką władzę? Myślę, iż wiesz, że słowa owe mówione były do Apostołów.

Skąd więc masz władzę nauczania wiary katolickiej i pokazywania ludowi, co jest złego a co dobrego w niej Czy Chrystus Pan mówił: „Kto was słucha, mnie słucha'', jakiemuś redaktorowi, czy też mówił On to do uczniów swoich? Więc „Tolle lege''!

Było przed tobą setki takich, którzy usiłowali zniszczyć Kościół katolicki. Był Neron, Dioklecyan i inni, którzy mordowali chrześcian i zabijali zastępców Chrystusa, a jednak Kościół katolicki istnieje do dnia dzisiejszego!

Był Voltaire i inni; gdzie dziś są oni? Zniszczyli Kościół katolicki? — Ich szatańska wściekłość poszła razem z nimi do grobu. Dziś jednakże niektóre jednostki w sposób inny wściekłość szatańską miotają przeciwko Kościołowi katolickiemu: i na nich przyjdzie czas gdy zamilkną, idąc do grobu — a wyć zaczną w piekle!

Na koniec, proszę cię redaktorku dziennika i innych mościpanów tobie w podłości podobnych, starajcie się, o ile możności zniszczyć Kościół katolicki, lecz pamiętajcie iż „bramy piekielne nie zwyciężą go''. — A więc „Nie sądź drugich a nie będziesz sądzonym''!

X. S. A. D.

ST. FRANCIS, WIS.

Obchód 3-go Maja w Kolegium „Pio Nono'', w St. Francis, Wisconsin.

W zeszły poniedziałek, dnia 3go maja, po raz pierwszy w historyi powyższego zakładu, polscy studenci obchodzili uroczyście rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3go Maja.

Każdy Polak czuł się w owym dniu nie zwyczajnym kolegą, ale bratem. Świątecznie ubrani, z odznaką polską na piersiach, a obliczem wesołem i rozpromienionym odznaczali się nasi od obcych nam rodem towarzyszy, jak pogodny poranek niedzielny od reszty **tygodnia.**

Po regularnych wykładach polskich profesora S. Łukaszewicza —pokrzepieni na duchu, udaliśmy się na obchód, który także zaszczycił swoją obecnością nasz ks. Rektor i Prałat, M. J. Lochemes.

Program był następujący:

1. Fortepian solo: Z dymem pożarów — kol. Ed. Głomb.
2. Zagajenie — kol. Fr. Dyttmer
3. Śpiew: „Witaj majowa jutrzenko'' — Chór polskich studentów.
4. Odczyt: „Twórcy Konstytucyi Trzeciego Maja'' — kol. Fr. Dyttmer.
5. Gra na fortepianie: duet — kol. Ed. Januszewski i Wacław Witt.
6. Śpiew: duet „Za Niemem'' — kol. Jan Maruszczyk i Fr. Dyttmer.
7. Mowa: Konstytucya 3go Maja — kol. Bron. Olszewski.
8. Śpiew solo: „Ojcze ja wzywam Cię'' — kol. Fr. Dyttmer.
9. Deklamacya: „Na mogile Tadeusza Kościuszki'' — kol. Józef Pik.
10. Śpiew solo z fortepianem — kol. Jan Maruszczyk.
11. Mowę patryotyczną wygłosił w języku angielskim wielki przyjaciel Polaków — Rektor ks. Prałat M. J. Lochemes.
12. Zakończenie „Bożę coś Polskę'' — odśpiewali wszyscy obecni.

Pomimo skromnego programu, na który potrafiliśmy się zdobyć w toku naszej mozolnej pracy nad książkami, uroczystość ta wywołała na każdym z nas niezatarte wrażenie.

Józef Pik,
Franciszek Dyttmer,
Komitet Obchodu.

MT. PLEASANT, PA.

Obchód Trzeciego Maja.

W niedzielę dnia 9go maja Polonia w Mt. Pleasant tak uroczyście obchodziła pamiątkę Konstytucyi jak nigdy przedtem. Już od samego południa zaczęły się schodzić towarzystwa w swych odznakach lub uniformach. O godzinie 3:30 Towarzystwa w szyku i porządku wzorowym przy odgłosie muzyki weszły do kościoła, aby tam oddać Bogu cześć, bo z Bogiem chcieliśmy rozpocząć nasz obchód, wiemy bowiem, i doskonale to czujemy, że dopóki w sercach naszych będzie ta wiara św. katolicka pradziadów naszych, to i duch prawdziwie polski także będzie.

Po uroczystych nieszporach, — nasz Proboszcz ks. M. Kozłowski wygłosił kazanie patryotyczne, — wspominając o tem, iż nie powinniśmy lamentować i płakać nad wadami i grzechami naszych dziadów, lecz zastanowić się nad wadami naszemi, które teraz jako raki toczą nasz naród a zwłaszcza w Ameryce, bo gdzie zbierze się dwóch, trzech lub więcej Polaków tam już niezgoda, już zazdrość, już nienawiść.

Po kazaniu wszyscy udaliśmy się na halę parafialną i tam ks. Proboszcz otworzył obchód modlitwą.

Program obchodu:

„Cześć Polskiej ziemi cześć'' — dzieci szkolne.

Mowa — p. S. Skibiński.

Muzyka — kapela polska.

Deklamacya „O ziemi polskiej'' — Zofia Domagała.

„Witaj majowa jutrzenko'' — śpiew dzieci szkolnych.

„Co nas boli'' mowa — p. Wojciech Górski.

„Jeszcze Polska nie zginęła''— Kapela.

„Naród polski'' deklamacya — Jadwiga Maruś.

„Jeszcze Polska nie zginęła'' śpiew — dzieci szkolne.

Mowa — Dr. Teofil Starzyński.

Muzyka — Kapela.

Deklamacya — Wincenty Kędziora.

Deklamacya — panna Róża Małek.

Mowa na zakończenie — Ks. M. Kozłowski.

Na zakończenieodśpiewano razem „Boże coś Polskę''.

Obchód wypadł świetnie. Każdy występujący mówił z werwą, uczuciem a przedewszystkiem do rzeczy. Nie chcę tu każdego z osobna wymieniać, bo może słowa moje nie dosyć by oceniły pracę i wysiłki występujących, niepodobno jednakowoż pominąć mowy Dra Starzyńskiego, bo ogromne wrażenie zrobiła na słuchaczach, zawsze on dobrze mówi, kto go raz słyszał stara się o to i drugi raz, ale tu u nas to z pewnością podwoił staranie swe, bo też nic dziwnego, dawny kolega szkolny naszego Proboszcza, chciał się więc przyczynić aby obchód wypadł jak najlepiej. Dziękujemy ci wszyscy panie Doktorze za to, że nie żałowałeś straty czasu, ani też trudu, ale tak chętnie tu do nas przyjechałeś i tak piękną mowę nam wygłosiłeś.

Chcę tu jeszcze nadmienić trochę choć o naszym rozwoju i stosunkach naszych. Praca tu u nas nie idzie jeszcze jak iść powinna, ale da Bóg, że wnet się na lepsze poprawi. My Polacy tu dosyć liczni, bo blisko 500 rodzin nas tu jest, nie jesteśmy ostatnimi jakby się komu zdawało i my bierzymy się do dzieła. Wszystkie nasze towarzystwa kościelne należą albo do Związku, albo do Zjednoczenia zgoda między nami jaknajlepsza, nie ma tu takich kłotni ani swarów jak to się nieraz czyta po gazetach, my oddajemy Bogu co jest Boskiego a cesarzowi co jest cesarskiego **czy Związkowiec czy Zjednoczyniec**, bo my wszyscy jesteśmy wyznawcami tej samej wiary katolickiej i synami tej samej matki Polskiej, po co mamy się kłócić i niezgodę siać.

Mamy Proboszcza, który jest z całego serca Polakiem, stara się więc o dobro nasze. — Założyliśmy Sokołów, którzy się pięknie rozwijają, aż miło popatrzeć na tę młodzież naszą przy gimnastyce, nasza nowa Kapela polska ochoczo bierze się do dzieła i wkrótce będzie nam rznąć pieśni i melodyę nasze polskie.

We wrześniu przyjedzie do nas 5 Sióstr Felicyanek, więc i nasze dziatki więcej skorzystają, chociaż i teraz nie źle się uczą ale jednak co Siostry to Siostry.

Najwięcej to nas cieszy, że nie będą nami pomiatać innonarodowcy jak do tego czasu, bo pod dyrekcyą naszego ks. Proboszcza zorganizowaliśmy stowarzyszenie polityczne na cały powiat Westmorland. Prezesem organizacyi jest piszący te słowa. Celem naszym będzie zjednoczyć wszystkie głosy nasze polskie a jest ich tu spora liczba i tak nimi operować, aby jaknajwięcej korzyści nam Polakom to przyniosło i abyśmy mieli uznanie u Amerykanów. Minęły już te czasy u nas sprzedawania swego głosu za parę centów albo za szklankę piwa, a potem żeby się z nas Polaków wyśmiewano. Czołem Druhowie!

Wojciech Górski.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od		
		$250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

KORESPONDENCYE.

PITTSBUR, PA.

Otrzymujemy od p. Elizabeth Knapp — pismo o książkach polskich w bibliotece Carnegiego, a szczególniej z filii na południowej stronie miasta i takową z chęcią umieszczamy.

Polskie książki, jakie miały być sprowadzone do filii biblioteki Carnegiego na południowej stronie miasta — (South Side Branch) już nadeszły i są do użytku publicznego. Książki te zamówiono jeszcze w listopadzie roku ubiegłego i mieliśmy nadzieję, iż takowe będą w bibliotece w pierwszych dniach lutego. Nadmiar jednak zamówień przedświątecznych stanął na przeszkodzie, to też firma Krakowska usprawiedliwia się tem i książki te nadeszły w pierwszych dniach kwietnia.— Wiele z tych było nieoprawnych, co znowu spowodowało opóźnienie, lecz powoli sprawa postępuje i wkrótce dział polski w bibliotece będzie kompletny.

Z niecierpliwością wyczekujemy tej chwili skompletowania zapasu, gdyż mamy zamiar książki skatalogować i spisy wydać naszym czytelnikom.

Filia nasza posiada wcale piękny zbiór książek polskich, a choć mamy bardzo liczny zastęp czytelników Polaków, chcielibyśmy, aby wszyscy zechcieli korzystać z czytelni, tem więcej, iż z całą usilnością staramy się o dobór książek i pism dziennych i peryodycznych polskich.

Filia biblioteki znajduje się przy ulicy 22ej i Carson w miejscu dla wszystkich dostępnem. Nie tylko o wewnętrzne wygodne pomieszczenie usilnie się staramy, również wygląd zewnętrzny leży nam bardzo na sercu. Na około budynku zasadzono piękne krzewy i klomby, by oko mogło mile spocząć na zieleni i kwieciu.

Biblioteka jest bezpłatną dla wszystkich mieszkańców miasta Pittsburga, a książki wypożyczamy do domów.

Biblioteka otwartą jest od godziny 9ej rano do 9ej wieczorem, w niedzielę od 2ej do 6ej po południu. W niedzielę nie wypożyczamy książek do domu.

Pokój dla dziatwy zamknięty jest w czasie nauki szkolnej.

CLARIDGE, PA.

Dnia 3go Maja, 1909 r.

Wspaniałą uroczystość obchodziliśmy tu w naszej miejscowości a tą był obchód rocznicy majowej i poświęcenie chorągwi Tow. Górnik.

Tow. Górnik pod wezwaniem św. Barbary gr. 540 Z. N. P. sprawiło piękną chorągiew polską i poświęcenie tejże miało miejsce dniu 1go maja, a przy tej chwili uroczystej święciliśmy pamięć wiekopomnej konstytucyi.

Już o godzinie 2ej po południu zaczęły się gromadzić Towarzystwa sąsiednich miejscowości, jak z Export i nasze miejscowe. O godzinie 4ej odbyły się uroczyste nieszpory i poświęcenie chorągwi, poczem paręset liczący pochód rozwinął się po ulicach dążąc do hali, w której miał się odbyć obchód.

Prezydent Tow. „Górnik'' p. Kwiatkowski zagaił posiedzenie i na pierwszego mówcę powołał Wiel. ks. prob. J. Robaczewskiego. —

Wiel. mówca w pięknych słowach streścił historyę Towarzystwa „Górnik'' rozwój i dążenia tej grupy związkowej i Tow. Tow. kościelnego, w gorących wyrazach zachęcał do zgody i łączności, gdyż tylko w tem chluba narodowości i kościoła. Wspomniał o tej naszej kochanej z 3go Maja, a nawiązując do dewizy „Bóg i Ojczyzna'' w tak serdecznych słowach wołał o zgodę i miłość o braterstwo i pojednanie, iż gdy ukończył słowa swoje, czuliśmy, iż nowy silniejszy węzeł połączył nas ku dalszej wspólnej pracy, a uczucia nasze ujawniły się w niemilknących oklaskach na cześć mówcy.

Dekl. K. Lipińska „Prusak męczy polskie dzieci'' bardzo dobrze wypadła. Druga deklamacya C. Lipińska „„Ja Warszawianka''— wypowiedzona nadzwyczaj dobrze, dziewczynka liczy dopiero lat 9, huczne oklaski. — Następnie śpiew dzieci szkolnych „Witaj Majowa jutrzenko'', pod kierownictwem organisty p. J. P. Piotrzkowskiego wypadł dobrze. — Dekl. M. Młodorzyniec „Spojrzej na Polskę'', deklamatorka cokolwiek zapocichu mówiła, lecz dobrze wykonano. — Dekl. K. Młodorzyniec „Jestem polskie dziecko'', wypadła nadzwyczaj pięknie bo głośno, wyraźnie, a przedewszystkiem że staranne ruchy były wprowadzone, to też oklaskom nie było końca. — Śpiew dzieci szkolnych pod kierownictwem organisty „Jak wspaniała nasza postać'' wypadł zadziwiająco dobrze, a znakiem było, iż niejednemu ze słuchaczy łza cisnęła się do oczu. — Dekl. J. Monuszko była starannie wypowiedziana, lecz trochę za prętko, trzeba było cokolwiek wolniej. — Dekl. S. Witowski „Tow. Górnik'', deklamacyje wypracował nasz J. P. Piotrzkowski stosownie do Górników na poświęcenie chorągwi; deklamacya była bardzo wzruszająca, a bardzo dobrze wypowiedziana, to też oklaskom nie było końca i publiczność zmuszała do powtórnego wystąpienia.

Prezes Tow. pan Kwiatkowski podziękował publiczności za tak liczny współudział i zaprosił do odśpiewania wspólnie „Boże coś Polskę''.

Tu nadmienić wypada, że Towarzystwo Górnik jest największem i najstarszem Tow. w Claridge, a także bardzo ofiarnem; zakupiło różne przybory do kościoła, a nawet ołtarze, chorągiew narodową i kościelną, na obchód nowe uniformy, słowem Tow. dobrze się rządzi. Wypada nam tu nadmienić, że dzieci które deklamowały i śpiewały, są młode od 8 do 10 lat, więc zadziwiająco spełniły swoje zadanie, za co się należy pochwała i podziękowanie naszemu Organiście nauczycielowi, że nie szczędził pracy i trudów a nam tak świetnie dziatwę przysposobił, serdeczne staropolskie „Bóg zapłać''. Także serdeczne Bóg zapłać naszemu Wiel. ks. Proboszczowi za odprawienie uroczystych nieszporów i wypowiedzenie mowy obchodowej. Staropolskie Bóg zapłać wszystkim Towarzystwom z Claridge, Export i Jannette, które nas zaszczyciły swoją obecnością.

A także Bóg zapłać wszystkiem Szan. Rodakom i Rodaczkom, którzy wzięli współudział w obchodzie, a i w balu, który trwał do późna w nocy w najlepszym porządku.

A. K.

PAMIĘTAJ, ŻE OJCZYZNA W NIEWOLI I ŻE TY JĄ MASZ WYBAWIĆ!

MT. CARMEL, PA.

Szan. Redakcyo!

Otóż w niedzielę dnia 2go Maja w hali szkolnej parafii św. Józefa za staraniem Przew. O. ks. Z. Rydlewskiego był taki natłok, iż nie nie pomieściwszy się, wielu musiało do domu powrócić. Program zebrania był następujący:

1. Wny ks. Baluta kinematografem przedstawił czarująco śliczne obrazy z życia Ojca św. w Rzymie na Watykanie i Jego ceremonie świątobliwe.

2. Obchód Majowy w mowach i śpiewach chóru kościelnego.

3. Teatr odegrany przez panienki „Dzieci Maryi'', które to przedstawienie udało się nadspodziewanie, pięknie, zabawnie, rozczulająco, pod tytułem „Objawienie się Matki Boskiej z Lourdes''. Każdy obecny był radością zachwytem i uwielbienia dreszczem przejęty i czcią na ten widok, jak Królowa Niebios Swoją mocą, miłosierdziem ratuje nędzarzy świata, kalectwa cielesne i duszne mroki rozprasza na prośby serc udręczonych.

— W poniedziałek dnia 3go maja za staraniem W. O. ks. M. Retki, w parafii M. Bożej Pocieszenia, odbył się obchód w Mt. Carmel hali teatrze bardzo imponująco i zabawno nadspodziewanie. Program: Wny ks. M. Retka wygłosił krótką, lecz ognistą mowę, na temat obchodu pamiątkowego Konstytucyi dnia 3go maja.

2. Odegrano bardzo dobrze, prawie z talentem zawodowych graczy amatorskich teatr w 5ciu aktach pod tytułem: „Dzieci Wdowy''. Która to sztuka kosztowała wiele pracy do nauczenia się, lecz życzyłbym i graczom z wielkich miast, zawodowym amatorom, aby byli obecnymi, a musieliby przyznać, iż w Mt. Carmel się znajdują zdolne polskie dusze i umysły, które się nie powstydzą swych zdolności.

Pomimo silnego deszczu, nic nie odstraszyło gości od przybycia, a siedzenia w obszernej miejskiej hali były wszystkie zajęte, a nie pożałowali, gdyż było coś widzieć słyszeć i zapamiętać, uśmiać się do woli i przykład dla cierpiących i zbrodniarzy, iż wszystko tylko do czasu, a cierpiąca prześladowanie niewinność zawsze jest wynagrodzona, a obrzydłe zbrodnie najsromotniej ukarane.

— W naszej górskiej okolicy w tem czasie, kto zdrów, temu otucha do serca wstąpiła; ponieważ ta groźna chmura strajku przeszła a wraz z drzewkami listków i nadzieje uczuć się rozwiją w myślach a serce bije weselej — młodzieńcom, pannom, żonatem i nawet staruszkom, wszelkiego rodzaju i zawodu robotnikom, przemysłowcom, ponieważ „węzeł gordyjski'' został rozcięty, działalność do wszystkiego łatwiejsza. Ten miesiąc maj zamiast 31 dni żeby trwał 301, lecz trudno go przeciągać, gdyż ludzie są niestałego charakteru,... sprzykszyłby się gdyby wszystko tylko kwitło a nie dojrzewało, ponieważ kwiat jest tylko obietnicą a owoc jesienny zadowoloną rzeczywistością. Któż się odważy sprzeciwiać porządkowi Stwórcy Przedwiecznemu!?

Jan Grybel.

Dla czego ludzie żółkną w Ameryce?

Kto umie przyglądać się ludziom, niezawodnie zauważył, że po pewnym czasie po przyjeździe do Ameryki, ludzie dostają żółtej cery. Pochodzi to z powodu zmiany powietrza i sposobu odżywiania się. Ta „żółtaczka'' amerykańska jest chorobą żołądka, bardzo szkodliwą dla zdrowia. Najlepiej usunąć tę chorobę przez regularne używanie Wina Częstochowskiego, nagrodzonego Medalem Złotym na wystawie lekarskiej we Lwowie 1907 roku., co najwymowniej świadczy o jego niezrównanej dobroci leczniczej. Kuracyjny ten napój ma te własność, że nie mogąc zaszkodzić nikomu; nawet najbardziej schorowanemu człowiekowi, leczy wszystkie choroby wewnętrzne, a zdrowych osłania przed zachorowaniem. Naprawdę opłaci się mieć go zawsze w domu i pod ręką.— Nabyć można w apteekach, u agentów lub u właścicieli: A Skarzyński & Co., Buffalo, N. Y.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Kompromitacya biskupa.

Stanisławów. — Jak „Hałyczanin'' donosi, biskupowi ruskiemu ze Stanisławowa ks. Chomyszynowi grożą znowu przykrości. Jak wiadomo ks. Chomyszyn jeździł niedawno do Kołomyi, gdzie odwiedził w więzieniu ks. Onuckiego z Popielnik, zasądzonego na 10 dni aresztu za obrazę wójta i jego stronników.

Po uwolnieniu ks. Onuckiego, biskup stanisławowski zjechał do Popielnik w święto „Stitenia'' kiedy odbywał się tam odpust. Po kazaniu ks. Chomszyn wyszedł na ambonę, aby oczyścić honor proboszcza. W zapale oratorskim biskup powiedział, że ks. Onucki cierpiał niewinnie i niesprawiedliwe; aby dać mu zadość uczynienie biskup nadał mu odznaczenie kanonickie. W jakiś czas ks. Onucki w istocie otrzymał kanonickie odznaki; odpowiedni dekret odczytał w Popielnikach specyalnie na tę uroczystość przybyły dziekan.

Prokuratorya państwa w Kołomyi pragnęła wdróżyć przeciw ks. biskupowi Chomyszynowi dochodzenia karne o pochwalanie czynu karygodnego; od zamiaru tego odstąpiła wskutek „nacisku z góry''. Nieprzyjaciele cerkwi i ks. Chołmyszyna pragną poruszyć całą sprawę w parlamencie.

Trudne do uwierzenia.

Przemyśl. — Krążą pogłoski dość prawdopodobne,że magistrat z wiosną zamierza zamek przemyski wraz z dobrze utrzymanemi ubikacyami wydzierżawić jakiemuś obcemu wiedeńskiemu przedsiębiorcy na... teatrzyk letni nb. niemiecki z wesołemi diwami, coś w rodzaju Orfeum...

Na samą myśl o tem, myśl, że sala, gdzie tak świetnie rozwijające się Tow. dramatyczne przemyskie troskliwie pielęgnowało rzeczy swojskie, ma się stać przybytkiem podkasanych muz z nad Dunaju lub Sprewy — budzi u każdego Polaka niepokój i pytanie, czy to możliwe? Nie chce się nawet wierzyć, aby magistrat polski za kilkaset koron odważył się na tego rodzaju profanacyę pamiątek polskich.

Na cele narodowe i oświatowe.

Jarosław. — Chociaż rzadkie są obecnie kroćiowe donacye, które utrwalają na zawsze byt jakiegokolwiek zakładu publicznego, coraz częściej mnożą się zapisy drobniejsze, tem cenniejsze, że świadczą o przenikaniu zrozumienia naszych potrzeb narodowych w najszersze sfery. Dziś notujemy nowy zapis.

Oto zmarły w dniu 3 kwietnia b. r. śp. Leopold Krzyżanowski,powstaniec z r. 1863, b. sekretarz Rady gminnej w Radymnie, były prezes i członek honorowy „Gwiazdy'' w Jarosławiu, zapisał testamentem Zarządowi głównemu T. S. L. 2,000 kor., na Szkołę polską T. S. L. w Hałcnowie 1,000 kor., oraz Kołu T. S. L. w Jarosławiu 1,000 kor., a Macierzy Szkolnej księstwa Cieszyńskiego 3,000 kor. Ponadto zmarły poczynił następujące zapisy: na Dom Polski w Morawskiej Ostrawie 2,000 kor., na bursę im. Kopernika w Jarosławiu 2,000 kor., Tow. gmin. „Sokół'' w Jarosławiu 1,000 kor., oraz Tow. „Gwiazda'' w Jarosławiu 600 kor. i bibliotekę.

Komorowice.

W Komorowicach pod Białą z powodu nieszczęśliwej miłości usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 19 letni pisarz Franciszek Wróbel, raniąc się ciężko w prawe oko.

Kraków.

Policya krakowska zwróciła się do konsula austryackiego w St. Louis, w Ameryce, z prośbą o wyśledzenie niejakiego N. Grędzińskiego, alias W. Pawłowskiego,— który rozsyła księżom po parafiach w Galicyi listy z żądaniem nadesłania pewnej sumy pieniędzy, w przeciwnym razie grozi opubliowaniem rzekomo kompromitujących papierów.

Choroby zakaźne w Galicyi.

Choroby zakaźne w Galicyi — mnożą się w zastraszający sposób. Od Trembowoli po Jasło i nowy Sącz szkarlatyna objęła 26 powiatów, tyfus brzuszny 17 powiatów, powodując znaczne ofiary w ludziach.

Pociąg osobowy zdążający z Tarnowa do Szczecina najechał pod Delastowicami idącego torem głuchoniemego Stanisława Walasa, zabijając go na miejscu.

We Lwowie za rogatką zamarstynowską automobil jadący pełną siłą najechał na czteroletnie dziecko szewca Kremera, zabijając je na miejscu. Właściciela automobilu policya natychmiast uwięziła.

W Krakowie ukonstytuował się komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawel, w skład którego wchodzą: marszałek hr. Badeni, prezydent miasta dr. Juliusz Leo, Wacław Sieroszeński, Władysław Turski, prof. Otto Bujwid, dr. Stefan Góra i Wincenty Wysocki.

Przed trybunałem karnym we Lwowie rozpoczęła się tajna rozprawa przeciw Jarosławowi Monczałowskiemu,oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Strzelno.

Właściciel młyna Stanisław Dopierała z Młynów chciał wsiąść do pociągu na tutejszym dworcu, gdy właśnie pociąg ruszył. Przytem wpadł pomiędzy koła, które zadały mu śmierć na miejscu. — Nieszczęśliwy pozostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Chrzty pruskie.

Z polecenia rejencyi poznańskiej profesor Langhans przygotował spis wszystkich zniszczonych nazw polskich miejscowości. Spis ten ogłoszony został w pierwszym i drugim zeszycie wychodzącego w Gocie nakładem Perthesa czasopisma „Deutsche Erde''. Według powyższego spisu od 1902 do 1908 roku przechrzczono w W. Księstwie Poznańskiem 434 polskich miejscowości.

Jaraczewo.

Niemcy chcą tu sprzedać swe gospodarstwa. Przed kilku laty okupiło się w naszej okolicy 30 Niemców. Dziesięciu się już wyniosło, a sześciu każdej chwili chce się pozbyć swych gospodarstw i wynieść się w swoje strony. Polacy od kupna nie są wykluczeni. Ziemia tu dobra, okolica przyjemna. Gospodarstwa na sprzedaż są rozmaite. Jedno ma 70 mórg, budynki niekonieczne, za to ziemia dobra. Drugie liczy 12 mórg, dobre budynki. Trzecie 25 mórg i dobre budynki. Czwarte ma dwa domy z ładnemi ogrodami. Piąte 53 morgi i budynki nowe. Szóste 90 mórg i dobre budynki. Nadto są dwa wiatraki z 2 i 4 morgami ziemi.

Wągrowiecka rewolucya przed sądem.

O zakłócanie spokoju publicznego, opór przeciw władzy i obrazę urzędników stanęli przed gnieźnieńską izbą karną: czeladnicy murarscy: Jan i Julian Żołądkowscy, czeladnik blacharski Bulczewski, uczeń ciesielski Chudziński, murarz Gomulski, robotnicy Przybył i Rybowiak oraz zamężne Chudzińska i Wieczerkiewiczowa. — Świadków zawezwano przeszło 20 Przed sąd zaprowadziło ich następujące zajście: W szynkowni Heina w Wągrówcu pokłóciło się kilku pijanych, a w końcu urządziło bijatykę. Policya nie mogła sobie dać rady, urzędnikom grożono kijami i nożami. Powstało przytem olbrzymie zbiegowisko, tłum przybrał groźną postawę wobec urzędników. Dopiero gdy więcej policyantów nadeszło, udało się aresztować „przywódców rozruchu''. Sąd skazał Jana Żołądkowskiego na 4 miesiące więzienia, brata jego Juliana na 7 miesięcy Bulczewskiego na 5 miesięcy, Chudzińskiego na 4 miesiące, Gomulskiego na miesiąc, Przybyła na 2 tygodnie. Rybowiaka na miesiąc. Chudzińską na tydzień, Wieczerkiewiczową na dwa tygodnie więzienia Oto skutki pijaństwa.

Kupcy ogłaszajcie się!

Weteran z roku 1863.

Weteran z r. 1863, Łukasz Winicki, zmarł w Poznaniu w lazarecie miejskim licząc lat 72. Pogrzeb jego już się odbył a kondukt żałobny prowadzili księża penit. Meisner i Rankowski.

Nieliczna tylko garstka osób oddała ostatnią przysługę rodakowi, który podczas ostatniej walki narodu polskiego za wolność, przed laty 46, jako 26 letni mężczyzna pełen zapału dla sprawy, zdrów i silny, podążył w bratnie szeregi krwi. Walczył pod Jungiem między innemi pod Nową wsią w Królestwie. Kule nieprzyjacielskie ominęły śp. Łukasza, lecz nie minęła go niewola, stokroć gorsza od śmierci.Pognano go razem z innymi na Sybir.

Kilkoletni pobyt w kopalniach sybirskich zniszczył jego zdrowie, astma męczyła śp. Łukasza do samej śmierci. Stąd też wydostawszy się, z tego piekła dantejskiego — nieraz opowiadał o mękach, jakie w kopalniach, przykuty do taczki, razem z innymi powstańcami znosić musiał — nie był już w całej pełni zdolny do pracy zawodowej na roli. Z zawodu był śp. Łukasz urzędnikiem gospodarczym.

To też ostatnie swe lata spędził w Poznaniu w nędzy, nie umiejąc się drugim narzucać. Śp. Łukasz odznaczał się wogóle prawym charakterem.

Niech mu ziemia, w której obronie sterał swe zdrowie, lekką będzie!

Wydział lekarski Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu obchodził uroczyście 400 rocznicę urodzin Józefa Strusia, pierwszego znakomitego lekarza i przyrodnika polskiego, rodem Poznańczyka.

Inowrocław odwiedził ks. biskup dr. Likowski, chcąc się przekonać naocznie o katastrofie, jaka nawiedziła kościół Najśw. Panny Maryi.

Fiskus pruski zakupił dobra rycerskie Grunwald w okręgu Osterode, na którego polach rozegrał się w r. 1410 dramat niemiecko polski, zakończony zniszczeniem krzyżactwa.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Gubernator piotrkowski rozesłał okólnik do wszystkich podwładnych sobie urzędników, w którym poleca roztoczyć pilny dozór nad osobami przybywającymi z zagranicy, wśród których znajdować się ma znaczna ilość Jezuitów prowadzących usilną propagandę katolicyzmu.

W Dłutowie gub. płockiej — dwóch strażników pogranicznych zabiło parobka Grochowskiego, oraz ciężko poraniło gospodarza Jabłońskiego, zabierając od pierwszego 30 kop. u drugiego 6 rb. Jabłoński przyszedłszy do siebie zawiadomił o wypadku posterunek, który wysłał patrol za sprawcami.

Znany w Warszawie inżynier Grubięski, wynalazca żniwiarki „Warszawianka'' wynalazł niedawno aeroplan, poruszany ściśnionem powietrzem, a oparty na systemie rzucania rakiet, który przedstawił władzom w celu uzyskania patentu.

Gubernator wileński cofnął bez podania określonych motywów udzielone poprzednio pozwolenie na uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego, który miał się odbyć w Wilnie.

W Lublinie pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru 22 letnia artystka goszczącej tam trupy polskiej, p. Marya Skórzewska. Powód samobójstwa nieznany.

W Baboszewie, wsi pow. płońskiego z przyczyn niezbadanych wybuchł w biały dzień pożar w kościele parafialnym, który doszczętu się spalił, za nim jeszcze jakakolwiek akcya ratunkowa została podjęta.

W guberniach Warszawa i Radom zniesiono stan nadzwyczajnej ochrony, wprowadzając w miejsce tegóż stan wzmocnionej ochrony na przeciąg 6 miesięcy. Nie kijem — to pałką.

We wsi Czarny Dwór pod Warszawą 15 uzbrojonych żołnierzy konnej artyleryi, wraz z 20 szeregowcami saperów wszczęło po pijanemu kłótnię, a następnie bójkę na pałaszę. W czasie walki artylerzysta Własow i saper Sobkow zostali zabici, 13 żołnierzy jest zaś ciężko rannych.

W Kaliszu popełnił samobóstwo topiąc się w Proście właściciel sklepu kolonialnego, Wacław Staszewski. Przyczyną samobójswa była choroba nieuleczalna.

Ucieczka więźniów.

W Warszawie ujęto 3 więźniów z liczby 14, którzy uciekli za pomocą podkopu z więzienia w Pińsku. Jednego z uciekinierów ujęto w Brześciu Litewskim, 9 zaś na miejscu w Pińsku. Obecnie czyni się poszukiwania za 14tym, którego jeszcze nie ujęto. Wszyscy oni byli niebezpiecznymi bandytami.

Aresztowanie agitatora.

Łomża. — Zaaresztowano tu na ulicy ucznia ostatniej klasy gimnazyum rządowego, Lichtera który niósł odezwę syonistyczną w sprawie „szeketów'', czyli podatku syonistów. Tejże nocy dokonano rewizyi u aresztowanego i zabrano mnóstwo druków syonistycznych. Obecnie uwolniono aresztowanego.

„Nietykalność'' maryawitów.

Przedświąteczny numer wychodzącego od niedawna w Wilnie dwutygodnika humorystycznego „Bomba'' skonfiskowany został za dwa humorystyczne obrazki zamieszczone na karcie tytułowej,a wyśmiewające przybycie do Wilna maryawitów.

Trzymajcie nerki w porządku.

Zdrowie trzeba szanować! Wie o tem wielu ludzi w Pittsburgu, którzy umieją je szanować i bronić.

Wielu mieszkańców Pittsburga narażają swe życie przez zaniedbanie swoich nerek, choć wiedzą, że trzeba by je leczyć. Chore nerki są powodem wielu chorób i słabości, a można tego niebezpieczeństwa uniknąć, jeżeli się dba o zdrowie nerek, co można dokazać przez branie Doansa Pigułek na Nerki, który to lek usuwa na dobre wszelkie bole w krzyżu, pochodzące z choroby Nerek. — Oto rekomendacya tego lekarstwa przez obywatela miejscowego:

John McTurk, mieszkający pod No. 630 Karl Avenue w Pittsburgu, Pa., mówi: „Polecam Pigułki Doans'a na Nerki jako dobre i pewne lekarstwo przeciw bólom w krzyżach i innym bólom, pochodzącym z powodu słabości i bezczynności Nerek. Te Pigułki okazały się być znakomitym wzmocnicielem nerek, gdym cierpiał na Lumbago i na ostre bóle w krzyżach, tak że się nawet schylić nie mogłem. Pigułki Doans'a na Nerki usunęły tę chorobę i słabość, przywróciły mi moc i energię i wzmocniły ogólnie moje zdrowie. Mam odtąd do nich wielkie zaufanie''.

Na sprzedaż we wszystkich aptekach i składach. Cena 50 c. — Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y jedyni agenci na Stany Zjednoczone. — Pamiętajcie nazwę i nie bierzcie innych.

Weź jedną albo dwie

Severy Pigułki na Wątrobę na noc, jeżeli masz zatwardzenie, — a przekonasz się, żee są takie, jak ogłaszamy. Jest to najlepszy łagodny preparat rozwalniający, pomocny w każdym przypadku zatwardzenia, nie powodujący żadnych rozdrażnień ani złych następstw. Skutek jego jest zupełnie ptwny. Na ociężałość wątroby, zatwardzenie, zawrót głowy itp. — niezrównany. Cena 25 centów za słoiczek. U wszystkich aptekarzy. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Miej zawsze w domu, aby w potrzebie była pod ręką, flaszeczkę Dra Richtera „Kotwicznego Pain Expelleru''. Na reumatyzm, neuralgię, bóle w krzyżach, podagrę, jako też i inne choroby muszkułów i nerwów nie ma nic lepszego Tylko 25 i 50 centów za buteleczkę.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych....	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....	$2.00
Pojedyńczy numer......................	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Przeglądając jako zazwyczaj niedzielne wydanie angielskie, znaleźliśmy ciekawy ustęp w piśmie „Press'' na stronie 5ej (Illustrated magazin section) sportowy nibyto artykulik zatytułowany „Observations of a Baseball Bug'' — Spostrzeżenia nad chorobą gry w piłkę.

Gdyby się to tyczyło samej gry w piłkę, pal cię siedem, nie zwracalibyśmy na to uwagi, lecz w artykuliku tym tyle złości, tyle szowinizmu amerykańskiego, a wielu może być takich, którzy po przeczytaniu wprost fałszywe wnioski wyciągną. Dla tych szczególniej podajemy ten artykulik w streszczeniu, ku dobremu rozpatrzeniu i nauce.

Autor tej elukubracyi biada słowy Jeremiasza nad zanikiem poczuć ajrysko amerykańskich, w stosunkach gry w piłkę, na scenie amerykańskiej i td. i woła by temu zapobiedz. Jakaż różnica między dawnymi czasami, a obecnie, gdzie na kartach widzieć się dają coraz częściej nazwiska najeżone spółgłoskami lub kończące się na „ski''. Biada, iż ta narodowa gra przeszła w ręce „foreignerów'' obcych.

A jakąż ciekawą aluzyę robi obserwator przechodząc od gry w piłkę do sceny. Pisze on między innymi: „p. Jones może śpiewać jak słowik, może brać wysokie „C'', lecz nie zostanie zaangażowaną na scenę póki do swego nazwiska nie dosunie końcówki — „ski'', a ta końcowka sprowadzi setki osób na jej śpiew.''

Z całego tego artykułu wieje aż nadto widocznie olbrzymi szowinizm amerykański, a już nieszczęsne polskie „ski'' kamieniem przywarło na ich sercach. Wprawdzie na oko artykuł ten jest niejako chwalbą obconarodowców,iż zajmują stanowiska na każdem polu, lecz szyderstwem stara się obudzić w czytelnikach „ajryszach'' szowinizm, by nawet z uszczerbkiem istoty dobrej gry lub śpiewu nie angażowali sił obcych, a wrazie konieczności (niby to dla wymowy) starali się wywrzeć nacisk na zmienianie nazwisk. — Mamy już przykłady, iż niektórzy zmieniają swoje własne nazwisko na niemieckie lub ajryskie i za jednych lub drugich się podają, jak np. Ketchel, o którym pisano parę miesięcy temu, głosząc światu,iż naród niemiecki ma szampiona pięściarza.

Walka nasza o narodowość powinna być prowadzona na wszystkich polach, a lekceważenie — choćby drobnej sprawy daje szowinistom śmiałość sięgnięcia głębiej.

Podobne artykuły w prasie angielskiej zwalczać należy i wykazywać ich złe dążenia, a pisanie o tych sprawach przyniesie tysiąckrotnie lepszy owoc dla sprawy narodowej, aniżeli walki jakichś partyi, których tu na wychódźtwie w pracy narodowej być nie powinno.

Od dwu prawie tygodni na łamach szczególniej dzienników omawianą jest sprawa broszurki pod tytułem „Bracia Związkowcy budzimy Was''. — Broszurka wydana staraniem grupy z New Salem, Pa., a występująca przeciw p. Danglowi, redaktorowi Dziennika Związkowego i zarządcy pism Związkowych, wywołała nie małe wstrząśnienie wśród Polonii amerykańskiej.

Nic w tem nie ma dziwnego, iż Dziennik Związkowy wytacza armaty ku obronie, nie Związku lecz osobistej, gdyż dzisiaj poza p. Dangel nie ma Związku, a poza Dziennikiem Związkowym — nie ma prawdy.

Najmniejsze poruszenie osobistości pp. Dangla i Szrajbera to naruszenie Związku i dążenie do roz bicia tej Organizacyi. Tak utrzymuje p. Dangel i pomocnicy.

Największą baterye wytoczono w Buffalo na obchodzie konstytucyi 3go maja. Bolesne to bardzo, iż w to święto ducha polskiego i szczytnej miłości bratniej wytoczono sprawy osobiste p. Dangla, — gdyż o ile czytaliśmy broszurkę nie ma w niej żadnej napaści na Z. N. P. lecz zarzuty przeciw kierunkowi pism Związkowych.

Ciętą odprawę daje Polak w Ameryce panom podnoszącym głos i wydającym rezolucye przeciw W. Duchowieństwu.

W artykule „W prawdziwym świetle prawdy i w imię słuszności'', podaje „Polak w Ameryce'' cel broszurki „Budzimy Was'' — jak również marne nibyto zbijanie tejże.

„Celem broszurki było wytknięcie prawdy, zbicie niestosownych napaści Dz. Zw. na kler polski w Ameryce i odparcie niestosownych zarzutów. Przytoczono fakta, niedające się niczem odeprzeć, wykazano dowodami i na tem skończono. Do katolików należących do Związku odezwano się po katolicku, w sposób nawet za łagodny, bo kto czytał napaści Dz. Zw. na kler polski w Ameryce, ten przyznać musi, że miarki w odpowiedzi nie przebrano.

A jaka była na to odpowiedź? Wymijająca. Wspomniano coś nie coś o proteście grupy no. 840 w New Salem, powiedziano, że z Kościołem walka byłaby zbyteczną, że z klerem walczyć ani się opłaci, że... i td. Czy to jest odpowiedź, czy to zbicie i odparcie zarzutów. Jestto gra wilka, który na razie przywdział owczą skórę aby niezadługo przedzierżgnąć się znowu w wilka i dalej kąsać na prawo i lewo.

I to ma być odpowiedź na ową broszurkę? Zamiast godnie odpowiedzieć, zamiast sprawę wyklarować należycie, zamiast wykazać błędy, poprostu powiedziano sobie jesteśmy „na jasnym szlaku'' i na tem koniec.

I nie dziwimy się temu wcale. Wszak faktom nie można zaprzeczyć, bo albo trzeba być ograniczonym, albo naiwnym, aby coś podobnego uczynić''.

Przeciw temuż kierownikowi pism Związkowych występuje W. Duchowieęstwo całego wschodu wystosowawszy do Sz. Cenzora niżej przytoczony list otwarty:

LIST OTWARTY

Do Szanownego Cenzora Związku Narodowego Polskiego w Ameryce.

Pierwszym i nieodzownym warunkiem każdego wystąpienia i każdej pracy publicznej w społeczeństwie jest uczciwość. Dowodzić tej zasady nie potrzeba, bo z jednej strony jest ona jasna, jak słońce, a z drugiej strony przez wszystkich bez różnicy przekonań uznawana. Owóż w imię tej uczciwości przez wszystkich uznawanej i nad słońce jaśniejszej, jako ludzie uczciwi, zanim cokolwiekbądź więcej w pewnej niezmiernie ważnej sprawie publicznej postanowimy, zwracamy się przedewszystkiem za pośrednictwem „Dziennika Chicagoskieego'' do Szanownego Cenzora Związku Nar. Pol. w Ameryce z uprzejmą prośbą o łaskawą odpowiedź na zapytanie: Czy wiadomem jest Panu Cenzorowi, że kierunek urzędowych pism Zwązku pod redakcyą p. Dangla et consortes jest nietylko nawskroś bezwyznaniowym, ale i w szczególności wrogim naszej religii katolickiej? Czy wiadomem mu jest, że pod pokrywką nacyonalizmu pisma te prowadzą nagankę przeciwko Kościołowi katolickiemu i zwłaszcza przeciwko naszym szkołom parafialnym? Jeżeli P. Cencor zaznajomiony jest z tym kierunkiem i z tą działalnością pism związkowych, to czy uważa on ją za zgodną z zadaniami i z konstytucyą Związku Narodowego Polskiego w Ameryce, czy się z nią solidaryzuje, lub jeżeli nie, to czy i jakich środków zamyśla on ku poskromieniu jej użyć?

Ks. Franciszek Wojtanowski, prob. parafii św. Trójcy, Lawrence, Mass.
Ks. Tomasz Grochowski, C. S.S. R. New York,
Ks. Franciszek Jasiński, C. S.S. R. Nowy York,
Ks. W. Duczmal, Providence, R. I.
Ks. P. Kazimierz Reding, Worcester, Mass.,
Ks. P. Świtała, Warren, R. I.
Ks. M. Dudkiewicz, Quiding, R. I.,
Ks. T. Morys, Woonsocket,R.I.
Ks. Fr. Kluger, Central Falls, R. I.,
Ks. Leon P. Kwaśniewski, New York,
Ks. Henryk Zmijewski, Cambridge, Mass.,
Ks. S. Ogonowski, Lowell, Mas.,
Ks. J. Czubek, Salem, Mass.,
Ks. F. Kopytkiewicz, Webster, Mass.,
Ks. Józef Fuks, Ware, Mass.,
Ks. Wład. Kełbasiński, Ludlow, Mass.,
Ks. L. Jandy, Montague City, Mass.,
Ks. Jan Puchała, Manchester, N. H.
Ks. M. Piechota, Northampton, Mass.,
Ks. Franciszek Kołodziej, Adams, Mass.

Ubiegłej niedzieli odbył się obchód partyi Socyalistycznej na południowej stronie miasta Pittsburga. Między innemi (o ile nas informowano) uczyniono formalny napad na nasze pismo, za kilka słów prawdy wyrzeczonych pod adresem „czerwonych''. Na innem miejscu podamy kilka wiadomości w tej sprawie, a poniżej zamieszczamy artykuł z „Dziennika Polskiego'' pod tytułem „O socyalizmie'', który oby dla wielu obałamuconych był pobudką do zastanowienia się nad sprawą.

O SOCYALIŹMIE.

W pierwszym numerze nowo wydanego w Nowym Yorku pisma „American'' znajdujemy doniosły artykuł ks. M. P. Dowling, T. J. p. t. „Katolicy i Socyalizm'', następującej treści: Często jesteśmy zapytywani: „Czy człowiek może być socyalistą nie przestając być katolikiem? Jak daleko może katolik przyjmować naukę socyalizmu. Jakiem ma być stanowisko katolika względem socyalizmu? Dlaczego został socyalizm potępiony przezKościół? Jakiem jest prawdziwe znaczenie socyalizmu?'' Wszystko to razem składa się na pytanie: „Jak daleko jest socyalizm zgodny z katolicyzmem?'' Będę się starał odpowiedzieć na to pytanie możliwie naj krócej.

Byłoby nierozumnem lekceważyć zażalenia pracy albo potępiać bez wszelkiego zastrzeżenia wszystko, to do czego socyalizm dąży. Nie musimy zamykać oczu na fakta. Nie potrzebujemy obawiać się prawdy i rozumnych idei co do tego, jak i co do innych przedmiotów. Każdy inteligentny katolik uznaje tak dobrze jak i socyalista rażące krzywdy, których proletaryat doznaje. Nie będąc socyalistą, katolik jest reformatorem socyalizmu; innemi słowy on stoi za polepszeniem warunków klas pracujących; lecz w przeciwieństwie do socyalisty, — stara się zdobyć ten cel środkami legalnemi.

Jest błędem myśleć, że kiedy się namaluje straszny obraz zła, wyrastającego z nierównego podziału bogactw i z bezsercowości zorganizowanego kapitału i chciwości, ma się prawo socyalizmu do zmiany istniejącego porządku socyalnego. Tak reformator socyalny, jak i socyalista przyznaje konieczność reformy ale różnią się w środkach, do dokonania tego wiodących. Obaj zaczynają z tą samą przesłanką, że warunki, wymagające naprawy są opłakane. Lecz, mówi socyalista, socyalizm jest jedynym ratunkiem, — gdyż przez kolektywizm, to jest przez wspólne posiadanie, usuwa się przyczynę złego, którem jest nierówność warunków, wypływająca z nierównego podziału bogactw. Nie, mówi refomator socyalny, socyalizm nie jest nie tylko jedynym ratunkiem, lecz wogóle żadnym, gdyż spoczywa na fałszywych zasadach, jest niewypróbowanym, niepraktycznym, niemożliwym, niesprawiedliwym, czy wzięty jako system naukowy,plan reformy, rewolucya pracy, program praktyczny, czy też jako rewolucyjna lub ewolucyjna teorya. Jest wiele sposobów podawanych przez socyalistów jako socyalistycznych, które nie są takimi,— chyba że się uważa je jako stopnie do ideału socyalistycznego. Na przykład, państwowe regulowanie pracy, płacy i godzin pracy, podatku osobistego, spadkowego, opodatkowania dochodów, municypalne albo narodowe posiadanie lub administracya kolei, gazu, poczty, wody, światła elektrycznego, linii komunikacyjnych i innych potrzeb publicznych, nie są prawdziwie socyalistycznymi, ani nawet śladem społeczeństwa, dążącego do socyalizmu. Bez wątpienia, te przedsięwzięcia można załączyć do socyalistycznych projektów,— lecz są one dosyć zgodne z istniejącym porządkiem socyalnym, a niektóre z nich już istnieją pod nim. Dopóki się prawa prywatnej własności nie zwalcza i dopóki nie zostanie przeistoczone i dotknięte, dopóki daje się wynagrodzenia za zabraną własność, dopóty katolik nie przekracza swych praw politycznych, czyli nie przekracza swego obowiązku przez uchwalenie takich wniosków, socyalizm nie ma prawa do przywłaszczania sobie, jako wyłącznie swej własności, wszystkiego, co dąży do naprawy warunków socyalnych. — Wielu z tych, którzy się nazywają socyalistami, nie są nimi w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Są dalej anarchizmu lub ateizmu; — przeciwnie, oni są przejętymi bojaźnią Boga ludźmi, szczerze pragnącymi naprawić stan biednych i niechętnymi do przyjęcia jakichkolwiek środków nieprawnych;— oni odrzucają przesadzone nauki niereligijnych przewodników, tak dalece, dopóki się zwracają do nich, jako połączeni z nimi socyalistycznymi zamiarami. Oni zwyczajnie się mylą i łudzą się, gdy myślą, że socyalizm, jak go dziś wykładają, jest tylko programem ekonomicznym, który nie ma nic do czynienia z moralnością i religią. Wielu nie widzi nawet, że jest naturalny antagonizm między socyalizmem a Kościołem, gdyż oni nie znają odznaczających cech tego systemu ekonomicznego. Teraz zwyczaj każe upatrywać w socyalizmie środek ku zwalczaniu istniejącego zła społecznego, który proponuje zmianę nie tylko systemu pracy, lecz także i całego moralnego porządku, na którym społeczeństwo chrześcijańskie dotąd się opierało. Balfour bardzo dobitnie wyraża tę ideę, gdy mówi: „Socyalizm oznacza i może oznaczać więcej niż to, że społeczeństwo lub państwo ma wziąć w swe ręce wszystkie środki produkcyi, że przedsiębiorstwo i własność prywatna mają się skończyć i wszystko co prywatna własność i prywatne przedsiębiorstwo niosą ze sobą. To jest socyalizm,a nic innego nie jest socyalizmem.''

Takie pojmowanie socyalizmu potępił papież Leon XXIII, ucząc: Ktokolwiek wyznaję doktrynę o wspólnej własności i zaprzecza prawa własności prywatnej, ten jest socyalistą i nie może nazywać się katolikiem; ktokolwiek zaś wypiera się tych dwóch doktryn,ten może być katolikiem, gdyż on nie jest socyalistą. Filozofia, na której socyalizm opiera się, jest materyalistyczną;jej teorya życią ludzkiego jest niechrześcijańską. Przewodnicy tego kultu stale obstawają przy tem, że całość człowieka należy do tego świata, że on ma myśleć jedynie o tem życiu. Oni w teoryi i w praktyce mówią, że ten świat jest jedynym światem, wartym, aby żyć dlań, że drugi świat jest nieznanym i niepewnym. Oni wierzą, że szczęście człowieka i pomyślność jego mierzy się kupą dobrych rzeczy, które posiada na tym padole. Innemi słowy, pogląd na początek człowieka koniec i przeznaczenie jest przekręcony, lub zapomniany. Szeregi socyalistów szybko przejmują się temi opiniami. Jest jasnem, że ludzie z takimi wyobrażeniami są towarzyszami demoralizacyjnymi że taka atmosfera myśli i wzmianek jest niezdrową i niebezpieczną dla katolików, i jest zupełnie przeciwną temu, w co oni są obowiązani wierzyć. Jako wynik tego, ci którzy stają się radykalnymi socyalistami, nie potrzebują być wykreśleni z Kościoła. Doświadczenie uczy nas, że prędzej czy później, dobrowolnie i przez logikę wypadków przestają być katolikami. Jest na nieszczęście prawdą, że prawie wszyscy przewódcy socyalizmu są głośnymi nieprzyjaciołmi jakiejkolwiek formy religii nadnaturalnej, ze wszystkimi rezultatami, jakie takowe usposobienie sprowadza. Co do tego Shaw, Hyndman, Bax, Pearson Blatchford i Bebel zgadzają się z Marxem i La Sallem, że uważają chrześciaństwo za absurd, przesąd, lub coś gorszego. Prawie bez wyjątku przewódcy ci są wyraźnie antyreligijnymi, jeśli nie są antychrześciańskimi lub anty-teistami, są oni niechrześciańscy i ateiści. Oni to ściągnęli te błędy niepowetowane na socyalizm i uczynili je główną częścią tegóż systemu. Ich ostatecznym celem jest, znieść system, który dał im początek, religijne instytucye, moralność, nierozerwalność rodziny, indyidualizm i wszystkie nasze przyjęte stosunki socyalne.

Jeśli dobrze myślący ludzie pomiędzy socyalistami spodziewają się pogodzić z Kościołem, prawdziwym przyjacielem pracy, tradycyjnym wspomożycielem klas pracujących, historycznym i naturalnym sprzymierzeńcem uciśnionych zdeptanych, powinni zmusić swych przewódców do wypuszczenia ze swych programów i platformę deklaracyj, które są tak niepotrzebne dla zyskania socyalnego wyzwolenia, jak są etycznie niezdrowe, a religijnie obrażliwe. Powinni się ograniczyć na polityczne robotnicze agitacye, bez wciągania w nie kwestyi religijnych.— Jeśliby przewódcy socyalizmu mieli prawdziwie interes robotnika na sercu, jeśliby szukali z szczerością zdobycia socyalnej reformy,— zdatnej do wydania natychmiastowych i skutecznych owoców, oczyściliby organizacyę swoją z materyalizmu, ateizmu i niewiary;— przyjęliby program przystępny dla każdego robotnika bez różnicy na wiarę; ustanowiliby platformę tak szeroką; że żaden człowiek nie potrzebowałby zadawać gwałtu sumieniu swojemu i przekonaniu, aby stanąć na niej. Obecnie oni praktycznie wyłączają katolików przez wszczepianie w swój system zasad, których żaden katolik nie może przyjąć. Czy oni rozumieją, jak potężną pomoc odrzucają, jak silną opozycyę sobie tworzą swą wąską, uprzedzoną i krótkowidzącą polityką, i wysuwaniem naprzód swych nietolerancyjnych i nieuzasadnionych poglądów religijnych? Wszyscy możemy stać razem za socyalną reformą, jeśli ona jest wolną od kwestyi religijnych; lecz nie możemy zwyciężyć, dopóki wszystkie siły pracy nie są złączone. Dla dokonania tej jedności, zwyczajna moralność musi być uznaną i uszanowaną. Pożerający ogień, radykalny, ślepo oddany, krzykliwy niedowiarek musi być przepędzony. Liberalni , szeroko umysłowi, tolerancyjni, rozumni przewódcy, którzy szanują religię, a gwałtów nie zadają przekonaniom i sumieniu chrześciaskiego robotnika, muszą być postawieni na straży.

Socyalna reforma potrzebuje wszystkich sprzymierzeńców, których tylko może zdobyć. Nie powinna być wciśnioną w domy swych gorliwych przyjaciół, zanim może zebrać swe siły.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. K. Przybylski sekr. fin., 223 Maryland ave. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

ZAWIADOMIENIA.

Canonsburg, Pa.

Tow. św. Józefa Op. Dz. Jezus gr. 29 Unii św. Józefa uchwaliła na posiedzeniu kwietniowem, iż na przeciąg 3 miesięcy tj. na maj, czerwiec i lipiec, przyjmuje nowych członków bez wstępnego. — Szanowni Bracia z Canonsburga i okolicy, jeśli nie należycie jeszcze do Towarzystwa, to teraz czas przystąpić, a nie poniesiecie kosztów wpisowego. 30

Józef Popławski, sekr.

Niniejsze mzawiadamia się Towarzystwo Ryc. św. Michała Arch No. II, iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 16go b. m. o godz. 1:30 po południu w hali posiedzeń parafii Niep. Serca N. M. P,

Józef Walkowski, sekr.

Zawiadamiam wszystkich członków Towarzystwa Strzelców św. Jadwigi No. 2, iż nasze posiedzenie przypada na przyszłą Niedzielę zaraz po sumie. Każdy ma się stawić.

Jakób Papciak, sekr.
Jan Szucman, preezs.

Odbyło się posiedzenie Roczne Strzelców św. Jadwigi No. 2. Na tem posiedzeniu był wybrany nowy zarząd jak następuje:
Jan Szucman, prezes.
Wawrzyniec Piekarski, wice pr.
Jakób Papciak, sekretarz.
Wład. Aokiewicz, wice sekr.
Piotr Skarupski, kasyer.
Opiekunowie kasy:
Jan Stachowski,
Wincenty Zbrzezny.
Marszałki:
Aleksander Aokiewicz
Jan Karboszka.
Jan Zaborowski, op. chorych.
Jan Stachowski, chorąży.
Wszystkie korespondencncye adresować należy:

Jakób Papciak,
3021 Preble str., Pittsburg, Pa.

Niniejszem zawiadamiam, iż Towarzystwo św. Antoniego Pad. w Sharpsburgu, Pa., będzie miało swoje miesięczne posiedzenie w niedzielę dnia 16go maja zaraz po nieszporach w sali szkolnej. Każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Handzlik, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Strzelców św. Jadwigi, No. 1 gr. 3 Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę zaraz po sumie odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie w hali par. św. Stanisława Kostki. Każdy członek jest obowiązany się stawić na to posiedzenie, gdyż mamy bardzo ważną sprawę do załatwienia.

Wł. Borkowski, prezes,
Piotr Nawrocki, sekr.

STEUBENVILLE, OHIO.

Obchód rocznicy Konstytucyi 3go Maja odbył się dnia 9go Maja roku 1909 na sali szkolnej św. Imienia.

Przewodniczący z komitetu Towarzystw kościelnych otworzył obchód stosowną przemową, powołując na prezesa ks. Proboszcza S. Smogóra, ten zaś na sekretarza niżej podpisanego.

Program obchodu urozmaicony był śpiewami, mową i grą na fortepianie. Dzieci szkolne przyczyniły się wielce do podniesienia nastroju patryotycznego.

Deklamowały z uczuciem następujące dzieci:

Zofia Śpiewak, Maryanna Kraska, Wiktorya Trusiło, Weronika Popko i Maryanna Ziarko.

Pięknym wykończeniem kompozycyi muzycznych na fortepianie odznaczyły się panny: Nolan i Anna Zielińska.

Główną mowę obchodową wygłosił sekretarz obchodu. Osnową jego mowy było: Czem był dzień 3go Maja w historyi narodu polskiego.

Tow. św. Cecylii wypełniło program obchodowy kilkoma ślicznymi śpiewami. Odśpiewało mianowicie takie piosenki jak. Witaj majowa jutrzenko, Lech, Przyszłość, Bywaj mi zdrowy. Wojownik, Jaskółki, Wanda, i piosnka Żołnierska.

Wszystke te śpiewy wynagrodziła publiczność grzmotem oklasków.

Obchód zakończył Wny ks. Proboszcz przemową, odnoszącą się do praw i ustaw Konstytucyi 3go Maja, w końcu odśpiewano Boże coś Polskę.

Wymarsz był wspaniały do hali obchodowej przy dźwiękach kapeli miejscowej. Publiczność zachowywała się wzorowo, Coraz to więcej obchody nasze stają się prawdziwemi świętami narodu.

E. K. sekretarz.

GLASSPORT, PA.

Staraniem Grup Związkowych i Towarzystw kościelnych urządzono obchód ku uczczeniu pamiątki rocznicy 3go Maja. Cała Polonia z Wiel. ks. prob. Jaworskim na czele wzięła żywy udział w obchodzie, a Tow. Sokole z Braddock, Pa. przybyło chętliwie ku pomocy, by odegrać sztuczkę „Kościuszko w Petersburgu''.

Program obchodu był nadzwyczaj urozmaicony i może nawet za obszerny, gdyż prócz mów, śpiewów, deklamacyi, przedstawienia dodano również ćwiczenia Sokołów o nagrody.

Z mów podnieść należy mowę Wiel. ks.Jaworskiego, który młody jeszcze wiekiem jak ojciec zajmuje się Polonią, a w słowach podniosłych nawoływał do zgody nie upatrując różnicy między Towarzystwami. Następnie przemawiał Druh Szymorowski z Braddock, nie strudzony pracownik na niwie polskości.

Śliczne były deklamacye i śpiewy dzieci szkolnych, takie to wszystko jakieś swojskie, iż za serce chwyta całą garścią.

Z powodu nabitej poprostu hali Sokoli ćwiczyli tylko na drążku i wykazawszy siły i sprężystość — zdobyli nagrody przyznane 2 na okręg a 2 w gnieździe.

Sztuka wypadła wprost bez zarzutu, a gra jedynej amatorki panny Zenony Hlavatek z Homestead, z wielkiem uznaniem została przyjętą.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę'' Publiczność rozeszła się częścią do domów, a bardzo wielu na przyjęcie do Sokolni, gdzie wieczorem rozdano przyznane nagrody.

Małe to miasteczko Glassport, dla wielkomiejskich może to zbyt wielka prowincya, ale takie miłe, ludność nie przesiąkła dziwnymi a niewytłómaczonymi dążyniami.

Wśród tych pękających pąków i zieleni czuje się tak jakby się było gdzieś na podkarpaciu, gdyż i góry otaczające ku temu usposabiają.

Mój Boże po co to ludziska się żrą i kłócą? Zajęcie z jakiem Wny ks. proboszcz Jaworski przyglądał się ćwiczeniu Sokoła ileż to daje do myślenia, a za opiekę jaką roztacza nad tem Tow. przyszłości napewno wdzięczne „Czołem'' składają mu Sokoli.

Oj Wy, którym się zachciewa wydarcia ludności wiary w wspólną pracę, ciężko odpowiecie.

Jeden z obecnych.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany''

Baronowa DE BOUARD.

OMYŁKA

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego

(Ciąg dalszy)

Bezczynna i znudzona, myślała o tem jedynie, w jaki sposób możnaby skłonić męża do wyjazdu z Paryża. Nie było to tak łatwe zadanie, gdyż Aleksander coraz to częściej wymykał się z pod jej władzy. Sądziła, że będzie miała z niego narzędzie równie posłuszne jej woli, jak Bernard d'Agonges, ale książę Katerdżi był mniej lekkomyślny i powierzchowny, niż biedny Bernard. Mimo słabości charakteru, miewał niekiedy gwałtowne wybuchy, a wtedy budziła się w nim taka energia, że nawet Róża musiała się przed nią ugiąć. Zresztą niebezpiecznie było, jak sama przyznała, wywoływać wspomnienie miłej istoty, którą tak ciężko skrzywdził; wraz z wyrzutami sumienia budził się w nim żal za przeszłością, a na tem nowa księżna Katerdżi najwięcej mogła stracić.

Bezsilny gniew odmalował się na jej twarzy; myślała, że pozyska niewolnika, a tymczasem książę występował niekiedy w roli pana. Róża nie kochała go nigdy, gdyż pozioma, samolubna jej natura niezdolną była do miłości. Wychodząc za niego, miała podwójny cel przed sobą: stać się bogatą i zemścić się na Wandzie Radolińskiej.

Zaślepiony książę, ani nawet przypuszczał, jak nędzną zaślubił istotę; Róża tak zręcznie umiała odgrywać szlachetność, słodycz, wspaniałomyślność, że rozproszyła zupełnie dawne jego uprzedzenia. Jeżeli dodamy do tego królewską jej urodę i wyrafinowaną zalotność, nie będziemy się dziwili, że w kilka miesięcy potrafiła go usidlić.

Przeszło od roku nosiła nazwisko księżny Katerdżi i bywała w świecie; przyjmowano ją wszędzie, gdyż sama wydawała świetne bale, należała do najpiękniejszych i najmodniejszych kobiet w Paryżu. Ambitna komedyantka dopięła celu. Mąż był bardzo dla niej hojnym i pozwalał wyrzucać pieniądze garściami, wtedy jedynie żartując z jej marnotrawstwa, kiedy niepohamowana zbytnica przebrała miarę.

Róża nie czuła się jednak szczęśliwą, gdyż nie była samowładną panią w domu, — nie mogła robić, co jej się podobało. Nieraz Aleksander sprzeciwiał się jej kaprysom i powstrzymywał niewczesne wybryki; doprowadzało ją do wściekłości, nie znosiła bowiem żadnych przeszkód. Zapominając o przybranej roli słodkiej gołąbki, okazała się w prawdziwem świetle i dała mężowi powód do niekorzystnych porównań.

Tak, Walentyna miała słuszność; Róża upojona łatwym tryumfem, żądna nieograniczonej władzy, zbyt wcześnie zrzuciła maskę. Aleksander daremnie szukał teraz tęsknego smutku, powagi, rozsądku, umiarkowania i łatwowierności, które go czarowały w pierwszych miesiącach po rozłączeniu z Wandą. Postąpił bardzo nieroztropnie i teraz musi się starać o zatarcie złego wrażenia.

Spojrzała na zegar: za pół godzinny książę powróci.

Poszła do sypialni i przebrała się sama bez niczyjej pomocy. Dzięki leciuchnej warstwie bielidła, twarz jej stała się marmurowo bladą, ciemne obwódki namalowane pod oczyma uwydatniały blask jej źrenic, a skoro włożyła szlafrok z ponsowego muślinu jedwabnego i rozpuściła bujne włosy, stała się podobną do pięknego widziadła. —

Przejrzawszy się w wielkiem weneckiem zwierciadle, rzuciła się na szkarłatny szezlong aksamitny i nadała swojej twarzy wyraz łagodnej rezygnacyi, godny męczennicy.

Na dźwięk dzwonka ukazała się panna służąca i. widząc swoją panią bladą jak płótno, przestraszyła się.

— Księżna pani zapewne chora! — zawołała z nieudaną troskliwością, gdyż miejsce zajmowała nader korzystne.

Róża przecząco potrząsnęła głową i z wyrazem znękania przymknęła oczy.

— Nie, tylko czuję się niesłychanie znużoną.... Upał bardzo źle na mnie działa. Proszę cię, nic nie mów księciu, byłby niespokojny.

— Możeby księżna pani wzięła eteru, albo zastrzyknęła trochę morfiny.

Róża uśmiechnęła się smutnie.

— Te środki już mi nie pomagają. Powietrze paryskie mnie zabija.

Panna służąca była przebiegłą dziewczyną i zrozumiała, co się święci.

— Księżna pani powinnaby stąd wyjechać, jak najprędzej nad morze albo w góry...

— Kąpiele morskie byłyby dla mnie najodpowiedniejsze, wczoraj jeszcze zalecał mi je doktor Lagrange, ale niema o czem mówić...

— Ach! mojej pani zachciało się jechać do Trouville pomyślała — i jabym była z tego rada... Jaka szkoda, że książę pan postanowił spędzić lato w Paryżu — dodała głośno — gdybym śmiała, tobym mu powtórzyła, co mówił doktor i baronowa Hobstein...

— Ani się waż! — żywo rzekła Róża, ale sprytna dziewczyna wyczytała w jej oczach, że łatwo uzyska przebaczenie za swoje gadulstwo.

— Zapuść rolety i zapal lampy — rozkazała Róża — przedtem jednak zmień różowe zasłony na zielone, pokryte białą koronką. To samo zrobisz w sali jadalnej i w salonie.

Kiedy służąca spełniła jej polecenie, Róża w zielonawem świetle wydawała się jeszcze bledszą.

W kilka chwil później rozległ się głos dzwonka, szarpnięty niecierpliwą ręką; książę Katerdżi wracał do domu.

Na schodach zastąpiła mu drogę panna służąca.

— Książę pan raczy wybaczyć moją śmiałość — rzekła — ale uważam sobie za święty obowiązek ostrzedz go, że moja pani czuje się niedobrze....

Aleksander drgnął.

— Zachorowała?

— Nie chce przyznać się do tego, ale ja widzę, że niknie w oczach. To samo powiada doktor Lagrange i boronowa Hobstein. Pani zabroniła mi mówić, ale jestem do niej taka przywiązana...

Aleksander nie słuchał jej i wpadł, jak zawierucha do sypialni żony. Róża krzyknęła przelękniona.

— Zenobia mi powiada, że jesteś chora...

— Ta dziewczyna jest nieznośna! Zabroniłam jej wspominać ci o tem, mój drogi...

— Niechże wiem, co ci jest? Istotnie wyglądasz bardzo źle. —

— Czuję tylko ogólne osłabienie.

— Dziwna rzecz, skąd ci to przyszło. Na zabawie ogrodowej u księstwa Beaucaire...

Odczuła w jego głosie odcień niedowierzania i nie dała mu dokończyć.

— Ach tę zabawę gorzko odpokutowałam — westchnęła — wymawiałeś mi ostro moją wesołość, a tymczasem nie byłam tak winna, jak ci się zdaje... Chciałam się odurzyć, gdyż spotkała mię wielka przykrość: słyszałam, jak mówiono źle o tobie, a nie mogłam wystąpić w twojej obronie...

— Cóż to było?

— Nie mogę powtórzyć... To zbyt bolesne i niesprawiedliwe...

Aleksander niecierpliwie tupnął nogą.

— Ale ja tego żądam.

— Ach, Boże! twoja gwałtowność mię przeraża... Otóż mówiono, że byłeś tyranem dla Wandy, że wreszcie ona, nie mogąc dłużej znieść tego jarzma, zażądała rozwodu....

— Cóż dalej?

— Przepowiadano mi taki sam los i ubolewano nad moją niewolą.

— Jednem słowem uważają mnie za Sinobrodego — szyderczo rzekł Aleksander — może mają słuszność, wiem że niewiele wart jestem...

— Cicho bądź! — rzekła pieszczotliwie, opierając rękę na jego ramieniu — nie znam szlachetniejszego serca nad twoje... Pojmujesz, ile wycierpiałam, słysząc, jak cię oczerniano... Od tego czasu jestem chora...

— Wzywałaś podobno doktora? — zapytał ułagodzony — cóż powiedział?

— Mówił, że to anemia, ostrzegał, że system nerwowy jest bardzo podrażniony. Nic dziwnego, bo ileż już przeszłam w mojem krótkiem życiu...

— Czy dał ci jakie na to środki?

— Lekarstw żadnych, przepisał tylko kuracyą, której nie będę mogła przeprowadzić...

— Dlaczego?

Zawahała się z odpowiedzią, gdyż nie była pewną, czy grunt jest odpowiednio przygotowany; pukanie do drzwi wybawiło ją z kłopotu.

Zenobia przyszła na palcach oznajmując, że obiad już gotowy.

Księżna zmęczonym głosem oświadczyła, że nie jest głodna i nie ma siły zejść na dół.

— Ach, mój Boże! pani od tygodnia nic prawie nie je — biadała zręczna służąca.

Trzy godziny temu Róża zjadła przy herbacie mnóstwo ciastek i owoców, na drugie śniadanie zaś dwa razy przybierała ulubionego pasztetu ze skowronków. Aleksander nie był ani na śniadaniu, ani na herbacie, nie mógł więc sprawdzić tego.

Bladość Róży, słowa doktora, niepokój Zenobii, wszystko to sprawiło na nim silne wrażenie. Poszedł na obiad, niezadowolony z siebie i ze świata — i zaledwie tknął podanych potraw.

Był właśnie przy wetach, kiedy weszła księżna, blada jak lilia w swojej ponsowej sukni i z wyrazem znużenia usiadła obok niego.

— Myślałam, że ci będzie smutno samemu — rzekła z przymileniem — i dlatego przyszłam, mimo przełożeń Zenobii, która mię zaklinała, abym oszczędzała swych sił.

Pieszczotliwie oparła głowę na jego ramieniu i naraz wstrząsnęła się, zimnym przejęta dreszczem. Aleksander przestraszył się, gdyż nigdy jeszcze nie widział jej tak bladej i zmienionej. W zielonawem świetle jedwabnych abażurów, twarz jej wydawała się, jak ulepiona ze śniegu.

— Ależ nie przerażaj się, — rzekła z wysiłkiem — wiem, że wyglądam okropnie z tą cerą księżycową, ale to przejdzie... Powiedz mi lepiej, kogo widziałeś ze znajomych?

— W klubie było dziś niewiele osób, gdyż wszyscy się rozjeżdżają. Spotkałem Hobsteina, który przypuścił istny szturm, aby mnie wyciągnąć do Trouville.

— Doprawdy? — z niewinną minką rzekła Róża, z trudnością wstrzymując się od śmiechu.

Poczciwy Daniel już się wziął do dzieła.

— Walentyna mi mówiła, że nie sama tylko przyjemność pociąga tam jej męża — odezwała się głośno — ma podobno na widoku świetny interes, zamierza nabywać grunta od chłopów normandzkich, budować wille i sprzedawać jej później. Zdaniem jego, będzie można zarobić na tem sto na sto.

— Jakto! więc te sprawy cię zajmują? — pytał zdziwiony Aleksander.

— Wszystko, co ciebie obchodzi, i mnie także zajmuje... Wiem, że Daniel, szczerze ci oddany, pragnąłby przypuścić cię do spółki.

— Mogę się zgodzić na to, ale nie sądzę, żeby moja obecność była tam konieczną.

— Daniel mówi, że mógłbyś mu udzielić niejednej rady i wskazówki, posiadasz wielki zmysł do interesów.

Nie chciała dłużej nalegać i zwróciła rozmowę na inny przedmiot, żeby nie rozbudzić podejrzliwości Aleksandra. Kiedy wstali od stołu, podał jej rękę, gdyż chwiała się na nogach, a w sypialnym pokoju dostała gwałtownego ataku nerwowego, który przeraził księcia do najwyższego stopnia.

Zenobia nadbiegła z eterem, solami i octem aromatycznym, służący pojechał karetą po doktora Lagrange.

Lekarz kazał natychmiast rozebrać i położyć zemdloną Różę, poczem z poważną miną zaczął jej skrapiać twarz zimną wodą.

— Anemia w wysokim stopniu — odpowiedział na niespokojne pytania Aleksandra — system nerwowy bardzo podrażniony.... Nie mogę zataić, że stan księżny budzi we mnie pewne obawy...

— Na Miłość Boską, radź, doktorze, co czynić? — prosił zmartwiony mąż.

— Najlepiej byłoby wywieść księżnę nad morze. Powietrze tutejsze w lecie jest dla niej szkodliwe. Żadnych lekarstw, tylko ruch umiarkowany, oddychanie słonemi wyziewami oceanu, kąpiele i rozrywka.

Wziął za kapelusz, skłonił się poważnie i wyszedł. Dopiero w karecie zaczął się śmiać i zacierać ręce.

W garderobie Zenobia śmiała się także.

We dwa dni później, kiedy Daniel Hobstein oznajmił żonie, że księstwo Katerdżi jadą do Trouville, Walentyna przyjęła tę wiadomość głośnym wybuchem śmiechu.

— Przepowiedziałam Róży, że tak będzie! — zawołała — postawiła na swojem, ale ty, Danielu, najwięcej na tem zarobisz.

XXIV.

Aleksander Katerdżi, usłyszawszy dzwonek, wzywający na śniadanie, rzucił cygaro w morze i spiesznie podążył do domu. Pewny był, że się spóźni, tymczasem ku wielkiemu swemu zdziwieniu, nie zastał żony w sali jadalnej.

— Gdzie pani? — zapytał — czy nie chora?

Służący poszedł na górę się dowiedzieć, a książę tymczasem niecierpliwie bębnił palcami po różowych i niebieskich szybkach, oprawnych w ołów.

Marszałek dworu myślał z żalem, że za pół godziny śniadanie będzie na nic.

Służący powrócił z wiadomością, że księżna po kąpieli nie była wcale w domu. Aleksander z kolei wyprawił go do Hobsteeinów.

— Za chwilę ukazał się sam Daniel.

— Widzę, że spotkała nas jednakowa przygoda — śmiał się gruby bankier — nasze panie nas opuściły. Nie warto się gniewać, pocieszajmy się, jak można, i zjedzmy razem śniadanie. Chodź do mnie, książę, mam wyborne krewetki.

— To niesłychane, żeby nie wrócić na czas! — sarknął Aleksander.

— Co znowu, taka drobnostka! Proszę cię, książe, będziemy mogli pogadać swobodniej.

Niepodobna było się oprzeć uprzejmości i dobremu humorowi Hobsteina. Aleksander rozchmurzył się więc i poszedł z nim na śniadanie. Po czarnej kawie rozłożono mapy i gospodarz z ołówkiem w ręku zaczął przedstawiać interes. Krocie i miliony płynęły przez jego usta, aż wreszcie książę Katerdżi, oszołomiony wymową finansisty, olśniony widokami zysków, podpisał wszystko, co mu podano.

Około godziny trzeciej przed willą rozległ się turkot kół i brzęk dzwoneczków, połączony z wesołym śmiechem i obie panie raźnie wyskoczyły z wózka, zaprzężonego w osiołka, przystrojonego jaskrawemi wstęgami. Przepraszały bardzo mężów za swój figiel, ale po kąpieli przyszła im ochota pojechać na śniadanie do sąsiedniej wioski, gdzie kazały sobie upiec kurcząt i usmażyć omlet, co w połączeniu ze śmietaną i malinami stanowiło prosty lecz wyborny posiłek.

Trzytygodniowy pobyt w Trouville nader korzystnie wpłynął na Różę; wyglądała świeżo, jak obraz zdrowia.

Alesander zmarszczył brwi z początku i chciał się gniewać, ale ona spojrzała na niego z takiem przymilem i uśmiechnęła się tak słodko, że nie miał serca psuć ogólnej wesołości.

— Teraz trzeba odprowadzić ten wspaniały pojazd właścicielowi — rzekł Hobstein, kiedy Walentyna opowiedziała szczegóły wyprawy.

— To zbyteczne — odparła Róża — ten zgrabny osiołek, obwieszony wstążkami i dzwoneczkami tak mi się spodobał, że kupiłam go wraz z wózkiem. Nazywa się Tamerlan.

— Ależ przecież masz koczyk i kuce — odezwał się książę.

— To nic nie szkodzi. Zobaczycie, jakie wrażenie mój Tamerlan sprawi jutro w Deauville.

— Jakto, chcesz jechać na wyścigi w wózku zaprzężonym w osła? Żartujesz chyba!

— Bynajmniej. To będzie oryginalny pomysł, który zwróci ogólną uwagę.

Podczas rozmowy między księciem Katerdżi a Różą, Walentyna pytająco spojrzała na męża.

Nazajutrz na wyścigach w Deauville rozprawiano tylko o nowym wybryku księżny Katerdżi; jedni śmiali się z tego, inni ganili, a niektórzy utrzymywali, że kobiecie tak pięknej, młodej i bogatej wszystko wolno. Róża widziała, jakie sprawiła wrażenie i zadowolona, tryumfująca wjechała do hippodromu, gdzie wózek i osiołek dziwnie odbijały od wspaniałych powozów i rosłych koni.

Wyścigi jeszcze się nie zaczęły. Umyślnie przybyła wcześniej, aby zwrócić na siebie uwagę.

Dziś rano przyszło z tego powodu do żywej sprzeczki między nią, a mężem. Książę chciał, aby zaniechała tego zamiaru, prosił, gniewał się, tłumaczył, że powinna szanować jego nazwisko i nie wystawiać na śmiech gawiedzi, ona jednak się uparła i nie ustępowała.

Doprowadzony do ostateczności, zapowiedział, że nie pojedzie z nią i wyszedł, trzaskając drzwiami.

Róża z początku się zmieszała, gdyż nigdy jeszcze nie przyszło między nimi do tak gwałtownej sceny, ani myślała jednak uledz jego woli. Właśnie najlepsza szwaczka z Trouville przysłała jej kostyum **a la paysanne,** wczoraj dopiero zamówiony, istne arcydzieło oryginalności. Jedwabna spódniczka w pasy naśladowała różnobarwne tkaniny, używane przez wieśniaczki normandzkie; czarny aksamitny gorsecik zgrabnie obciskał kibić, biała koszulka i fałdziste rękawy z najcieńszego batystu dopełniały stroju, a kiedy jeszcze Róża włożyła na rude włosy olbrzymi wiejski kapelusz, naszywany aksamitkami, była taką piękną, że klasnęła w ręce z radości.

Co ją obchodziło niezadowolenie męża? Była pewną, że wszyscy będą się nią zachwycali.

W stajni tymczasem zaprzęgano wystrojonego Tamerlana do wózka i szeptano, że książę musiał być mocno niezadowolony z fantazyi żony, kiedy sam pojechał konno na wyścigi.

Skoro wszystko było już gotowe, Róża posłała pannę służącą do Walentyny, ofiarując jej miejsce na wózku.— Zenobia niebawem wróciła z wiadomością, że państwo baronostwo, już od kwandransa pojechali do hippodromu.

Widząc gniewną zmarszczkę, przecinającą białe czoło pani, Zenobia zapytała nieśmiało, czy mają zaprządz do landa.

— Po co? — ostro zapytała Róża.

— Myślałam... Księżnie pani może będzie przykro samej...

— Nie pytałam ci się o zdanie. Niech zajeżdżają.

Wsiadła na kozioł i wzięła lejce, a tymczasem dwóch **groomów zajęło** miejsca na tylnej ławeczce. Tamerlan, uderzony szpicrutą, popędził jak strzała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica ....

Poczta i Stan ....

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... na rok, $..........na pół roku.

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres: "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

Ojciec zadżumionych.

Trzy razy księżyc odmienił się złoty,
Jak na tym piasku rozbiłem namioty.
Maleeńkie dziecko karmiła mi żona,
Prócz tego dziecka, trzech synów, trzy córki,
Cała rodzina dzisiaj pogrzebiona
Przybyła ze mną. Dziewięć dromaderów
Chodziło co dnia na piasku pagórki,
Karmić się chwastem nadmorskich ajerów;
A wieczór, wszystkie tu się kładły wiankiem,
Tu, gdzie się ogień już dawno nie pali.
Córki po wodę chodziły ze dzbankami,
Synowie moi ogień rozkładali,
Żona z synaczkiem przy piersiach, warzyła.
Wszystko to dzisiaj tam, gdzie ta mogiła
Promienistemu słońcu się odśmiecha,
Wszystko tam leży pod kopułką Szecha.
A ja samotny wracam — o! boleści!
Trzy razy wieków przeżywszy czterdzieści;
Odkąd do mego płociennego dworu
W tej kwarantannie wszedł anioł pomoru.

O! niewiadoma ta boleść nikomu
Jaka się w mojem sercu dziś zamyka!
Wracam na Liban, do mojego domu —
W dziedzińcu moim pomarańcza dzika
Zapyta: starcze! gdzie są twoje dziatki? —
W dziedzińcu moim córek moich kwiatki
Spytają: starcze! gdzie są twoje córki? ..
Naprzód błękitne na Libanie chmurki
Pytać mię będą o synów, o żonę,
O dziecię moje, wszystkie, pogrzebione
Tam pod grobowcem tym okropnym Szecha —
I wszystkie będą mię pytały echa,
I wszyscy ludzie, czy wracam ze zdrowiem
Pytać się będą — Cóż ja im odpowiem?!

Przybyłem. Namiot rozbiłem na piasku.
Wielbłądy moje cicho się pokładły;
Dziecko, jak mały aniołek w obrasku
Karmiło wróble, a ptaszęta jadły,
Aż do rąk prawie przychodząc dziecinie —
Widzisz tę małą rzeczułkę w dolinie
Od niej wracała najmłodsza dziewczyna
Z dzbankiem na głowie, prościutka jak trzcina.
Przyszła do ognia i wodą z potoku
Śmiejąc się lekko trysnęła na braci —
Najstarszy — z ogniem zapalonym w oku
Wstał, dzbanek wody chwycił w drżące dłonie;
I rzekł: sam Bóg ci za wodę zapłaci,
Bo chcę pić jak pies, bo ogień mam w łonie.
To mówiąc wodę wypiwszy ze dzbana,
Powalił się tu jak palma złamana.
Przybiegłem — nie czas już było ratować,
Siostry go chciały martwego całować;
Krzyknąłem wściekły :niech się nikt nie waży!
Porwałem trupa i rzuciłem straży;
Aby go wzięła na żelazne zgrzebła,
I tam gdzie grzebią zarażonych grzebała.
A od tej nocy tak pełnej boleści,
Naznaczono mi nowych dni czterdzieści.

Tej samej nocy Hafne i Amina
Umarły leżące na łożu przy sobie.
A patrz! — tak cicho umierały obie!
Że choć po śmierci najmłodszego syna
Oczy się moje do snu nie zawarły.
A nie słyszałem jak obie umarły.
I nawet matka własna nie słyszała,
Choć wiem że także tej nocy nie spała.
Rankiem, obiedwie sine jak żelazo,
Dwie moje córki, zabite zarazą,
Wywlec kazałem strażnikom z namiotu;
I porzuciły nas! — i bez powrotu!...
A jak dorosłym przystoi dziewicom,
Włosami ziemię zamiotły rodzicom.

Widzisz to słońce w niebie lazurowem?
Zawsze tam wschodzi za lasem palmowym,
Zawsze zachodzi za tą piasku górą;
Zawsze to niebo niesplamione chmurą:
A mnie się zdało wtenczas, nie wiem czemu,
Że słońce, słońcu nie równe złotemu;
I już nie takie jakie było wczora,
Ale podobne do słońca upiora,
A niebo które patrzało na zgubę
Mego rodzeństwa, moich trojga dzieci;
Tak mi się mgliste zdawało i grube
Ziemi wyziewem i słońca purpurą;
Że nie wiedziałem czy pacierz doleci,
Do pana Boga co się zakrył chmurą.

I tak dni dziesięć przeszło, choć nie skoro,
Reszta mych dzieci żyła — wszystko czworo.
Małżonka moja serce miała lżejsze,
I nawet moje dzieciątko najmniejsze
Żyło, i kwiatkiem nie chciało usychać —
Ja sam nareszcie zacząłem oddychać;
Bo nie wierzyłem żeby wziąwszy troje
Bóg mi chciał zabrać wszystkie dzieci moje.

O! była to więc piekielna godzina!
Gdy patrząc na twarz najmłodszego syna
Śmierć zobaczyłem. — Ach ja go tak strzegłem!
Pierwszy na twarzy znak wystąpił drobny;
Niktby nie dostrzegł — ja ojciec spostrzegłem.
On do tamtego stawał się podobny;
Stawał się jak mój trup pierworodzony
Z jasnego blady, z bladego czerwony.
Patrzę! — Na twarzy plam żelaznych krocie,
Więc zawołałem głośno: śmierć w namiocie!
I pochwyciwszy go z takiemi trądy,
Wyniosłem na step, pomiędzy wielbłądy;
Aby go tam śmierć zgryzła do ostatka;
I żeby na to nie patrzała matka.

Przy konającym czuwaliśmy bliscy
Ja z wielbłądami — na kolanach wszyscy.
Łamałem ręce i wołałem głośno:
Oby nie umarł! lub się był nie rodził!
A tam nad palmy, z twarzą nielitośną,
Gdy konał mój syn, blady miesiąc wschodził:
I patrzał: — tego z pamięci nie zatrzeć!
I nie wiem jak ten sam miesiąc mógł patrzeć?
Gdy skonał w moim ojcowskim uścisku,
Chciałem go spalić na popiół w ognisku:
Lesz ledwie ogień zaczął biedz po szacie,
Wyrwałem trupa i rzuciłem straży —
Poniosło mi go czarnych dwóch grabarzy,
I lepiej mu tam przy siostrach i bracie.
Od tego zgonu i od tej boleści,
Naznaczono mi nowych dni czterdzieści.

Pod kręgiem sło ca jako krew czerwonym,
I pod namioteem tym zapowietrzonym
Żyliśmy, słowa nie mówiąc do siebie,
I śmierć przed samą śmiercią udawali:
Myśląc że Boga oszukamy w niebie,
Że się ten bałwan zarazy przewali.
Powrócił! — Anioł powrócił morderca!
Ale mnie znalazł bez łez i bez serca,
Już omdlałego na boleści świeże,
Już mówiącego: niech Bóg wszystko bierze!
Miałem na syna trzeciego cierpienia,
Powieki bez łez i serce z kamienia.
Boleść już była jako chleb powszedni.
I pod oczyma mi konał mój średni,
Najmniej kochany w mem rodzinneme gronie,
I najmniej z dzieci płakany po zgonie.
To też Bóg jemu wynagrodził za to,
Bo mu dał cichą śmierć i lodowatą,
Bez żadnych bólów, bez żadnych omamień.
Skonał i skościał, i stał się jak kamień.
A tak okropnie po śmierci wyglądał,
Jakby już próżnych naszych łez nie żądał,
Ale chciał tylko lice swoje wrazić
W serca nieczułe, oczy nam przerazić,
I wiecznie zostać w rodziców pamięci,
Z twarzą co woła — jesteście przeklęci! —

Skonał. Myślałem wtenczas — o! rozpaczy! —
Że jeśli reszcie Pan Bóg nie przebaczy,
Jeśli Anioła śmierci przyszle po nie:
Dziecko mi weźmie — żonę — a po żonie
Mnie nieszczęsnego zawoła przed Stwórcę.
Córka! — Ja myśleć nie śmiałem o córce!
I trwoga o nią nie gryzła mię żadna.
Ach ona była młoda! taka ładna!
Taka wesoła, kiedy moją głowę
Do lilijowych brała chłodzić rączek,
Kiedy zrobiwszy z jedwabiu osnowę,
Około cedru biegała po trawie,
Jak pracowity snując się pajączek.
Patrz! i ten pas mój błyszczący się jaskrawie
Ona robiła — i te smutne oczy
Ona rąbkami złocistych warkoczy
Tak przesłaniała, że patrzałem na nią
Jak na różę, przeze łzy i słońce.
Ach, ona była domu mego panią!
Ona jak jaśni anieli obrone,
Najmniejsze dziecko w kołyseczce strzegła,
I gdzie płacz jaki słyszała tam biegła;
I wszystkie nasze opłakała ciosy,
I wszystkiee nasze łzy — wzięła na włosy.
Dziecięć dni przeszło, i nocy tak długich,
Że śmierć już mogła na gwiazdy odlecić.
Dziesięć dni przeszło, i nocy tak długich,
Przeszło — nadzieja zaczynała świecić....
Po dzieciach ustał wielki płacz niewieści,
I naliczyliśmy ranków trzydzieści.
Nareszcie zbywszy pamięci i mocy
Położyłem się i zasnąłem w nocy.
I we śnie, w lekkie owinięte chmury,
Ujrzałem moje dwie umarłe córy.
Przyszły za ręce trzymając się obie;
I pozdrowiwszy mię pokojem w grobie,
Poszły oczyma cichemi błyszczące
Nawiedzać inne, po namiocie śpiące.
Szły cicho, zwolna, schylały się nisko,
Nad matki łóżem, nad dziecka kołyską;
Potem, na moją najmłodszą dziewczynę
Obiedwie, ręce położyły sine!
Budzę się z krzykiem i umarłą dziatwę
Klnąc wołam dziko: Hatfee! moja Hatfe!
Przyszła jak ptaszek cicho po kobiercu,
Rzuciła mi się rączkami na szyję;
I przekonałem się że Hatfe żyje,
Słysząc jej serce bijące na sercu.
Ale nazajutrz grom przyszedł uderzyć —
Córka!!—Lecz na co z boleścią się szerzyć?
I te mi dziecko sroga śmierć wydarła!
I ta mi córka na rękach umarła!
A była jedna najstraszniejsza chwila —
Kiedy ją bole targały zabójcze
Woła: ratuj mię! ratuj mój ojcze!
I miała wtenczas czerwone usteczka,
Jak młoda róża kiedy się rozchyla.
I tak umarła ta moja dzieweczka,
Że mi się serce rozdarło na ćwierci —
A piękna była jak Anioł — po śmierci!

Przyszli nademną płakać nieborakiem
Strażnicy: przyszli mi wydrzeć to ciało.
I nie ostrożnie zaczepili hakiem —
Hak padł na pierś jej twardą, okrągłą, białą...
I tu — Bogdajby jak ja nie umarli! —
Tu ją pod memi oczyma rozdarli. —
Ty im to Boże niebieski spamiętasz!
Wziąłem ją — i zaniosłem na cmentarz.

Z założonemi na piersiach rękoma
Siedziała trzy dni matka nieruchoma,
W kącie namiotu żółta jakby z drewna.
Dziecina stała się blada i rzewna;
Bo mleko matki zaczęło wysychać,
I co dnia było płacz w kołysce słychać.
A ta pustynia — nie masz dzieci w grobie!
Ona inaczej wydaje się tobie,
Może złocista, jasna i weselna?
Lecz dla mnie, jest to równina piekielna!
Przez tę równinę, przez te piasku kupy,
Ciągnięto śniade moich dzieci trupy.
A tam na wzgórzu, kędy morze bije;
Dla ciebie szumi morze — dla mnie wyje;
A kiedy z wichrem na brzegi nie skacze,
Dla ciebie szemrze tylko — dla mnie płacze.
Co dnia gdy przyszła wieczorna godzina,
Śpiewającegom słyszał muezina:
Jakby się nad mym ulitował losem,
Zaczął smutniejszym obwoływać głosem;
Krzycząc ze swego piaskowego stoga
Nieszczęśliwemu ojcu — wielkość Boga.
O! Bądźże mi ty pochwalony Alla!
Szumem pożaru co miasta zapala
Trzęsieniem ziemi co grody wywraca,
Zarazą która dzieci mi wytraca,
I bierze syny z łona rodzicielki.
O! Allach! Akbar Allach! jesteś wielki!

Wszystko co miało tylko twarz człowieka
Zaczęło stronić odemnie zdaleka.
Namiotu mego — córki go uprzędły —
Płutna na rosie poczerniały, zwiędły,,
I podarły się, i lekko napięte
Były jak próchna z ludzkich trumien zdjęte.
Zarazę było znać na tym namiocie —
I wiesz? że nawet tych wróbelków krocie,
Co zlatywały się tutaj o brzasku,
Jeść okruszyny i kąpać się piasku;
Odkąd mi dzieci zaczęło ubywać,
Po żer przestały się wszystkie zlatywać.
Czy orstraszyło je podarte płutno
Namiotu mego? czy twarz moja biedna? —
Nie przyleciała z ptaszyn ani jedna
I spostrzegłem to — i było mi smutno.

Po córce w pięć dni — o! Boże mój! Boże!
Z wieczora huczeeć już zaczęło morze,
I słońca się krąg pochował ponury,
I niebo czarne zaciągnęły chmury.
Noc przyszła, dotąd w pamięci ohydna,
Ciemna, od gromów czerwoności widna.
Jeszcze dziś czuję i widzę i słyszę,
Słyszę, jak namiot gęste sieką deszcze
Jak się rozciąga,, jak głucho szeleszcze,
Jak się nademną w ciemności kołysze
I od piorunów się cały czerwieni,
Podobny grobom szatańskim z płomieni.
Zdawało mi się za burzy łoskotem
Żem słyszał martwe dzieci, za namiotem,
Wszystkie jęczące przeraźliwie, głucho.
Więc natężałem wzrok, serce i ucho;
I z przerażeniem rozmyślałem w sobie,
Jak moim dzieciom takiej nocy w grobie?

I nagle. — Czemuż ta śmierć tak zdradziecko!
Tak cicho weszła pod namiotu żagle?!
Grom spadał hucząc po gromie — i nagle
W kołysce z cicha zapłakało dziecko —
A płacz ten musiał być strasznym wyrazem...
Bo zaraz — matka — ja — oboje razem....—
Rzuciliśmy się gdzie robaczek lichy....
A choć dziecięcia jęk był bardzo cichy:
To tak wydawał się obojgu głośny
I tak rozdarty, i tak żałośny,
I tak z głębokich wnętrzności wyjęty!
I tak rozumny! i taki przeklęty!!!
Żeśmy oboje biegli gromem tknięci,
I bez nadziei już! i bez pamięci!

I niezawiodło przeczucie żałoby!
Umarło — z takiej jak tamte choroby.
I poszło leżeć między trupe bratnie,
Moje najmilsze!.... i moje ostatnie!!!
Śmierć mi go czarna wzięła nie litośnie,
I już nie wróci! ani mi urośnie!
Ani go kiedy mój dom już zobaczy! —
I już nie wróci nigdy! — o! rozpaczy!!!

Noc przyszła druga, błyszcząca gwiazdami,
Byliśmy z matką w namiocie — przed nami
Leżało dziecko na stole, nie żywe,
Nieruchomością śmierci przeraźliwe.
Uczułem wtenczas patrząc na tę postać,
Że gdyby mogło choć tak z nami zostać,
Przez wszystkie lata — choć tak, nie inaczej —
Ubyło by mi z serca pół rozpaczy.
A te już — ani zarazy strażnicy,
Ani ja niosłem do Szecha kaplicy,
Gdzie się nam trupia otwierała brama:
Ale je matka tam zaniosła sama.

W namiocie pustym ja zostałem z żoną.
Ale czy pojmiesz? — zamiast nas połączyć
Boleść obójgu nam rozdarłszy łono,
Zaczęła jakieś jady w serca sączyć,
I teraz chyba je sam Bóg oczyści.
Smutek podobny był do nienawiści,
I stanął czarny, wielki, między nami.
Więc rozłączeni byliśmy i sami.
I nie mówiliśmy do siebie słowa —
Bo powieedz, jakaż być mogła rozmowa,
W pustym namiocie między mną i żoną
Pomiędzy ojcem i matką tych dzieci?..
Słońce wschodziło w upały czerwono,
Co dnia tonęła tam gdzie teraz świeci,
Jak jaka skrawa pożaru pochodnia. —
Więc tak bezdzietnym było — i tak co dnia —
Cisza ogromna namiot nasz zaległa.
Chyba mysz jaka w księżycu przebiegła;
Zgoła innego jęku ni szelestu...
Doczekaliśmy więc tak dni czterdziestu.
I kwarantanny przybyli lekarze,
Głęboko patrzeć w nasze smutne twarze.
Widziałem jak się każdy z nich zadziwiał;
Bo nachyliłem się był i posiwiał.
A żona moja od niespań i troski.
Była jak bursztyn, albo żółte woski;
Na głowie miała z włosów siwych wieniec,
Jakiś okropny ceglany rumieniec,
A oczy pełne takiej błyskawicy
Jak ci co wyjdą na słońce z ciemnicy.
Lekarz nam kazał w sustawy uderzyć,
Tam gdzie zaraza pierwsze rzuca strupy —
Zdrów byłem.—Ludzie! czy będziecie wierzyć?
Ja co me wszyskie całowałem trupy,
Z tej kwarantanny wychodziłem zdrowy:
Żona, co nawet nie tknęła połowy,
Nad piersiami się uderzywszy, zbladła,
I zachwiała się z jękiem — i upadła,
A ja na ręce wziąłem trup niewieści,
Zaniosłem w namiot i rzuciwszy brzemię
Upadłem przy niej, jak martwy na ziemię...
I obudziłem się — na dni czterdzieści...

Przed samą śmiercią wyznała mi matka,
Że chciała z grobu swojego dzieciątka
Jakiej pamiątki, kamienia, lub kwiatka,
Włoska w złocistych na głowie obrączkach;
I ta po dziecku umarłem pamiątka —
Patrzaj! obrazek ten co trzymał w rączkach,
Te włoski złote i tak dzisiaj święte,
W mogiłce z główki maleńkiemu zdjęte —
Bo biedna matka miała tyle mocy,
Że odkopała dziecko o północy;
Znalazła jeszcze niezepsutem wcale,
Pocałowała w usteczek korale
I znów włoyła do trupich obsłonek —
Te upominki i ten pocałunek,
Zazdrośnej ziemi Szecha ukradzione,
Zabiły matkę i wzięły mi żonę.

I znów się łono piaskowe otwarło,
Gdzie pochowałem matkę martwych zmarłą.
Potem wróciłem do płóciennej nory,
Schować się w cieniu, jak nocne potwory.
Ani ja słońca na niebieskim sklepie,
Ani mnie ludzie widzieli na stepie.
Stałem się jako zdziecinniali — starzy —
W pamięci mojej, żadnej żywej twarzy,
Tylko te sine i okropne lica,
Które mi wzięła zarazy martwica.
I w dzień błękitny i w noc każdą ciemną,
Oni tu byli w tym namiocie ze mną;
Gadałem z niemi, zmyślałem rozmowy
W których rozmawiał ze mną tłum grobowy;
I często dziwnym natrafiłem losem
Na głos, co moich był dzieciątek głosem.
Z obłąkanego budziły mię śnicia
Po nocy hyen przeraźliwe wycia,
Tam nad trumnami... i słychałem blady
Jak nad trupami płaczą trupo-jady.
Stałem się wreszcie jak wąż gdy ochłodnie,
I przechodziły mi dnie i tygodnie,
Bez żadnych bólów, pomiątek, omamień.
Stałem się twardy i zimny jak kamień.
I raz — Ach Boska nademną opieka!
Patrzę, ktoś w namiot mój cicho zagląda —
I ach! — Nie była to już twarz człowieka
Lecz głowa mego starego wielbłąda.
Spojrzał — i spojrzał z twarzą tak litośną,
Że rozpłakałem się jak dziecko głośno.

I tak przeżyłem smutnych dni czterdzieście;
Przyszli mię ludzie uwolnić nareszcie.
O! gorżka wolność i chwila odlotu!
Jam do ciemnego już przywykł namiotu;
Z uczuciem smutku, boleści i zgrozy,
Będę wyrywał koły i powrozy
Które... (o! Boże wiekuisty świeć mi!...)
Do tego piasku zatykałem z dziećmi.
Ach pomoż ty mi je zerwać — sam jestem!
A może tobie posępnym szelestem
Te płutna więcej boleści powiedzą?
One widziały wszystko! wszystko wiedzą!
Czyż nie są teraz jak męki obrazy?
Patrz na nie, dotknij! nie bój się zarazy,
Nie bój się śmierci co dotknięciem sinem...
Wszak ty nie jesteś synu, moim synem.
Lecz nie — uciekaj! ja wiem że te płutna
Straszne się muszą obcym ludziom zdawać.
Śmierć od zarazy? ach! to śmierć okrutna!
Zaczynasz własnych braci nie poznawać,
Potem cię ogień pali, piersi gorą...
Ach! ja tak moich widziałem ośmioro!
I co dnia patrząc na tak konające,
Wysiedziałem tu całe trzy miesiące.
Dziś — oto dziewięć wielbłądów podrónych,
A na nich — patrzaj, osiem juków próżnych,
I nie zostało mi nic — oprócz Boga;
I tam mój cmentarz —a tamtędy droga. —

Dla każdego z członków rodzny.

Rozmaite gatunki mydła są dziś ofiarowane publiczności. — Chcąc napewno otrzymać mydło rzeczywiście najlepsze, gojące i posiadające własności lecznicze,żądaj, by ci dano Severy Mydło Lecznicze Skórne. Każdy aptekarz ma to mydło. Matki używają go do kąpania niemowląt, panny i młode mężatki do toalety, mężczyźni do golenia. Wywiera dobry skutek w każdym przypadku wysypki skórnej. Spróbuj go. Cena 25 centów za kawałek. U wszystkich aptekarzy. Próbkę przyszlemy po otrzemaniu 2c znaczka pocztowego. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

PRZY KOLACYI.

Kawaler: — Piję teraz na zdrowie pani!....

Panna: — Dziękuję, ależ ja nie jestem chora.

W SĄDZIE.

Przewodniczący objaśnia jednego z świadków, że nie może przysięgać, jeżeli jest z obwinionym w stosunku wrogiem. Potem pyta:

— Pan znasz przecie oskarżonego

Świadek: — Jeszcze jak! on mi wyswatał moją żonę!

Obrońca: — W takim razie proszę świadka nie zaprzysięgać.

— **Nie kupujcie** towaru noszącego znaczki: „Made in Germany"

KILKA RAD DLA PANIEN

Pamiętaj panienko, że chociaż cię poeci zaliczają do cudnych kwiatków o uderzającej woni — na bal nigdy nie wybieraj się bez flakonika z perfumą.

Pamiętał i uszka małe natężaj nie tylko w tajemniczych szeptach, ale także uważaj na szelest kieszeni tancerza... A nuż goły i marnego „papu" nie kupi...

UGRZECZNIONY.

Książe: — Jak się nazywa ta góra?

Burmistrz: — Jeżeli wasza wysokość łaskawie pozwoli, to..... Ośla głowa.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W numerze** dzisieszym nie podajemy podatku narodowego na polską ochronkę w Emsworth, a jednak pamiętajmy o tem naszym obowiązku. W przyszłym tygodniu zamieścimy imiona ofiarodawców z obu tygodni.

— **Obchód rocznicy** Konstytucyi 3go Maja odbędzie się w niedzielę wieczorem o godzinie 7:30 w hali Promienistych. Uprasza się wszystkich o przybycie.

— **W ubiegłym** tygodniu w czwartek zasądzono na różne kary kilkanaście osób tak kobiet i mężczyzn skazanych za naruszenie spokoju publicznego, zamiar zburzenia kościoła i obrzucenie kamieniami plebanii. Zasądzeni są pochodzenia słowackiego, a przestępstwa dopuścili się w parafii słowackiej w Homestead, Pa.

— **Córeczka pp. Lewińskich** z „gór'' zaskakała się na śmierć.— Z nastaniem ciepłego powietrza dzieci, a szczególnie dziewczynki zabawiają się skakaniem przez linkę, robiąc przytem zakłady o ilość skoków. W tym wypadku również podobny zakład miał miejsce i stał się przyczyną śmierci. Po kilku godzinach po wygranym zakładzie dziewczynka była trupem. — Skakanie nadmierne jest bardzo a bardzo niebezpieczne dla dziewcząt i nie trzeba na to pozwalać. Zabawa dobrą jest, lecz w miarę zastosowana. Smutny ten wypadek będzie napewno nauką dla wielu.

— **W niedzielę** odbyło się zebranie socyalistów na południowej stronie miasta. W mowach występowano przeciw pismu naszemu, iż występuje przeciw pracy socylistycznej, czem dali najlepszy dowód, iż „Wielkopolanin'' broni polskości i religii. Na stronie czwartej podajemy artykuł o socyalizmie i radzimy przeczytać go wszystkim, a szczególniej „czerwonym. Odgrożek nie boimy się wcale, a wrazie potrzeby i zaczepki ogłosimy listy **grubijańskie** i nadające się policyi, by pokazać Szanownym Czytelnikom jacy to ptaszkowie „międzynarodowi''.

— **Ukończono sprawę** przed paru tygodniami bardzo głośną, a mianowicie sprawę o porwanie chłopaka. James F. Boyle i żona jego Helena zostali skazani na największe kary przewidziane w kodeksie. Dożywotne więzienie dla Boylego, a 25 lat dla Heleny. Proces trwał bardzo krótko, gdyż wszelkie dowody winy były zupełnie jasne i prawie jawne. Sprawa ta jednak nie ukończona. Skazani posiadają jakieś tajemnice, za wyjawienie których pociągnąć mogą do odpowiedzialności innych. Zdaje się jednak, iż wszelkie te gadania i powieści, skierowane są tylko dla wywołania senzacyi, a już kto się dostanie do „kasztelu'' w Allegheny, może byz pewnym, iż nie tak prędko wylezie.

— **Pan Józef M. Kujawa** właściciel składu ubrań i przemysłowiec z Toledo, Ohio odwiedził Drukarnię „Wielkopolanina'' w towarzystwie p. Zjawińskieego fotografa z McKeesport, Pa. J. M. Kujawa bawił w mieście naszem przez kilka dni w odwiedzinach licznych przyjaciół i znajomych.

— **Nie zapominajmy** o Obchodzie 3go Maja, który odbędzie się w dniu 16go maja tj. w niedzielę w hali Promienistych przy Plumer ulicy. Uprasza się wszystkie Towarzystwa o przybycie. Program urozmaicony. Powinnością naszą jest uczcić tę wielką pamiątnarodową.

— **Bracia Zmuda** przy Penn ave jedyni na polsce właściciele składu ubrań i galanteryi polecają bogato zaopatrzony skład ubrań dla chłopców do pierwszej komunii. Ubrania te są pierwszej jakości, a tanie. Popierajmy przemysł polski, a spełnimy nasz święty obowiązek.

— **Przypominamy,** iż w dniu 23 maja odegranem będzie przedstawienie przez Polskie Sierotki z Emsworth w sali parafialnej Niebokalanego Serca N. M. P. na „górach''. Program nader urozmaicony a wykonanie będzie bez kwestyi pierwszorzędne. Radzimy niektórym niewiernym by przekonali się, iż polskie sierotki w Emsworth mówią lepiej po polsku niż niejeden, który niedawno przybył z kraju.

— **Podczas przedstawień,** obchodów, bali i innych zabaw towarzyskich, nie zapominajcie o Polskim Sierocieńcu tej polskiej ostoi.

— **W numerze dzisiejszym** podajemy kilka korespondencyi z obchodów z różnych miejscowości. Przepraszamy, iż wielu nie mogliśmy zamieścić z powodu braku miejsca, lecz takowe umieścimy w przyszłym numerze.

— **W poniedziałek** wieczorem odbyła się zabawa Tow. Rycerzy św. Michała Asch. No. 1 w hali Cecilia w Allegheny. Towarzystwo Rycerzy św. Michała obchodziło 25 letnij rocznicę założenia. Zabawa była ochoczą. Licznie zgromadzili się przyjaciele i znajomi, by w tym dniu rocznicy jednego z najstarszych Towarzystw w Pittsburgu zabawić się i pogwarzyć o dawnych dziejach. Wiel. ks. proboszcz Kwapuliński przybył na zabawę i wypowiedział kilka słów tak od serca do zgromadzonych, a następnie kilka słów wypowiedział również L. Haduch. Słowa ks. prob. Kwapulińskiego przyjęto serdecznie, a zabawa spotęgowała się jeszcze. W przyszłym numerze napiszemy kilka słów o tem Towarzystwie.

NOTATKI Z MIASTA.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miasta Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **Przedstawienie** w teatrze Grand Opera House w przyszłym tygodniu wypełnione znakomitym programem. Nazwisko komika — Bert Coote jest znane po całej Ameryce, a jednoaktówka „Jagnie na Wall ulicy (A Lamp in Wall str.) z p. Coote w roli tytułowej miała wszędzie wielkie wrażenie. Prócz tego 15 punktów programu wypełniają program. „Noc poetów'' to sukces ostatniego sezonu Lubownik poezyi deklamuje i stosownie do deklamacyi okazują się postacie kobiet.

Swissvalle.

$6.500 murowana willa o 7 pokojach, łazienka, wszelkie wygody; położona przy zbiegu dwu brukowanych ulic w Swissvale, dobre ulokowanie pieniędzy; wynajęta stale, właściciel opuszcza miasto Real Estate **1036 Grant** wynajem Margecze Kolektowanie,
Ubezpieczenia od ognia
Szacujemy naprawki własności.
Robota Gwarantowana.
Mrs. M. H. Brendlinger,
Notaryusz publiczny
1422 Farmers Bank Bldg. Pittsb.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank 1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. **Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent

POWRÓT ZWYCIĘZCÓW.

Od niepamiętnych czasów powrót zwycięzców obchodził cały naród. Każdy usiłował okazać im swoją miłość i szacunek. Może to będzie skromnem, lecz jest słysznem porównanie z tem zwycieskiego progresu Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina On zwyceżył wszystkie imitacye, bo lepszy preparat tego rodzaju nie może być spreperowany przez nikogo. Gdyby to było możebne, to byłoby zrobione tylko przez Trinera. Jego laboratorya pod opieką ludzi nauki, są przykładem czystości i dostępne dla każdego. Jego preparat jest znanym publiczności jako lekarstwo, na którem można polegać we wszystkich chorobach żołądka, kiszek i krwi. Używajcie tego, kiedy wasz apetyt staje się słabym, albo kiedy czujecie się słabi i zmęczeni, bez żadnego widocznego powodu. W aptekach. — Jos. Triner, 616—622 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

CO UCZYNI LUDZI SZCZĘŚLIWYMI?

Zdrowie jest jedynym faktorem który zrobi ludzi wesołymi. Jest to powinność każdego człowieka ażeby chronił swoje zdrowie dla własnego dobra i dla dobra tych, któerzy polecają się na niego, nie zależy to czy to jego własna familia, czy ludność wogóle, zadowolenie i szczęśliwe życie idą ręka w rękę. Ażeby zbudować i otrzymać zdrowe ciało, dobrą, czystą i zdrową krew jest potrzebna, a to tylko może być otrzymane jeżeli wasze trawiące organa są w akuratnym stanie, ażeby uzyskać takowe, „Cross Bitter Wine Tonic'', jest jedynym pewnym niezawodnym źródłem pomocnym. — Wprowadzi i utrzymuje organy trawiące w najlepszym porządku, tworzy nową krew przez co wzmacnia ciało i umysł, wraca słabych i wyrobiałych do siebie, usunie zapadłość i ból głowy, wróci apetyt przez uregulowanie żołądka i usunie wiele chorób organów trawiących, wyrabiane jest z dobrego starego wina, zaprawiane przez ekstrakt ziołowy z korzeni wysoko korzystnych, które są zbierane pod radą najlepszych lekarzy na świecie. Preperacya ta jest robiona na stary formularz J. A. Kolnia, najpierwszy wynalazca, lecz nego gorzkiego Wina w Ameryce, które jest registrowane w biurze patentów w Washingtonie i stosuje się do wsystkich praw tyczących się do tak zwanych Pure Food Law w Stanach Zjednoczonych. Spróbójcie takowe i będziecie przekonani a przestaniecie cierpieć, żądajcie takowe od waszego apteekarza lub salunisty, jedyny prawdziwy Cross Bitter Wine Tonic lub piszcie do dobrze znanego i odpowiedniego składu Win i Likierów, Eugene Parisek Co. 659-661 Blue Island ave., Chicago, Ill.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba** pierwszorzędnych krawców, praca stała i zapłata dobra. — Zgłosić się do **St. Jakubowski, 310 3rd ave. Pittsburg, Pa.** —

— **Potrzeba** do zwyczajnej domowej pracy wdowy lub w starszym wieku panny. — Zgłosić się **A. Pociukanis, 3030 Brereton ave. Marianna, Pa.** (19

— **Potrzeba 100** zdolnych górników do kopania węgli. Stała praca i dobre mieszkania. — Zgłosić się do **Francis kopalni, Burgettstown, Pa. Hazel kopalni, Canonsburg, Pa., albo Rachel kopalni, Marianno, Po.** (19

— **Kto chce** nabyć najnowszą mapę Ameryki i Kanady, niech wytnie to ogłoszenie i wraz z 2 centową marką na porto nadeśle pod adresem: **John Nemeth, Banker 457 Washington str. New York, N. Y.** (20

— **Potrzeba agentów** do sprzedawania Lotów w Etna Parku,— dla Agentów dobra offerta, dla kupujących łatwe warunki. — Zgłosić się **Dr. L. Sadowski 2625 Penn ave., lub do Biura miejscowego Etna Bouleward i Sadowski ave., Sharpsburg, Pa.**

— **Potrzeba natychmiast** zdolnego piekarza do pieczenia żytniego i białego chleba, który zna swój fach. Dobra zapłata i stała praca. Zgłosić się do: **Nic. Rosen, 409 17th str., Beaver Falls, Pa.** (22

— **Potrzeba odpowiedniego** krawca, praca stała. — Zgłosić się: **Jan Baranowski, polski krawiec męzki, 3600 Butler str. Pittsb.**

—**Poszukuje zajęcia,** jestem buczerem, znam swój fach doskonale. — Uprasza się, jeżeli ktokolwiek z naszych byznesistów ma miejsce, proszę się zgłosić: **Joz. Piłusiński** 318 Harmer str., Pittsburg, Pa. (21. P.

$25.00 nagrody

Dostanie ten, który znajdzie ciało córki mojej, która utonęła tydzień temu w Redstone Creek na Oliver, Fayette Co., Pa. Rzeczka ta wpada do Monongahela rzeki. Liczyła sześć lat, włosy blond, twarz okrągła. **Kazimierz Wałaszek, No. 19. Oliver No.2 poczta: P. O. box 335, Uniontown, Pa.**

— **Organista-nauczyciel** — trzeźwego, moralnego prowadzenia.— Znający grę na piszczałkowych organach — śpiew 4 głosowy. Nauczyciel języka polskiego i angielskiego — poszukuje posady. — Z wszelkiemi warunkami proszę adresować: — **Teacher, 1863 E. 20 str., Cleveland, Ohio.** (21













